

# EKONOMIA

w JUDAIZMIE

**Ekonomia w judaizmie.  
Z rabinem Szalomem Berem Stamblerem rozmawia Filip Memches**

Copyright © MDI Books 2011  
Copyright © Szalom Ber Stambler 2011  
Copyright © Filip Memches 2011

**KONSULTACJA MERYTORYCZNA:**

Rabin Baruch Oberlander

Rabin Nechemias Segal

Jakub Kowalski

**PROJEKT OKŁADKI I STRON TYTUŁOWYCH:** Wiesław Galach

**SKŁAD I ŁAMANIE:** Konrad Ziędalski

**REDAKCJA I KOREKTA:** TINTENFASS

**REDAKTOR PROWADZĄCY:** Dąbrówka Mirońska

**ZDJĘCIA NA OKŁADCE:** Paweł Tybora

**WYDAWCA:**

Rafał Kasprów

Maciej Gorzeliński

**MDI Books**

ul. Sienkiewicza 4/6, 00-015 Warszawa  
tel. + 48 22 412 54 73, fax + 48 22 412 54 80  
adres e-mail: redakcja@mdibooks.pl

ISBN: 978-83-932665-0-0

**Warszawa 2011**

**Wydanie I**

**DRUK:** Drukarnia Colonel

# EKONOMIA w JUDAIZMIE

Z rabinem  
Szalomem Berem Stamblerem  
rozmawia Filip Memches





Szanowni Państwo,

z dużą przyjemnością oddaję w Państwa ręce książkę, której tematyka pozwoli czytelnikowi bliżej zrozumieć specyfikę kultury żydowskiej i jej relacji ze współczesnym światem materialnym. Poruszane zagadnienia, związane ze sferą finansową, stanowią bowiem nieodłączną część naszego codziennego życia. Pracując nad materiałem razem z Filipem Memchesem, chcieliśmy przeanalizować funkcjonujące po dziś dzień stereotypy związane z kulturą żydowską i pieniędzmi, jak również poruszyć trudne tematy, takie jak egzystencja człowieka w obliczu kryzysu finansowego.

Mam nadzieję, że lektura będzie cennym źródłem wiedzy zarówno dla wszystkich polskich Żydów, jak i Polaków, którzy z coraz większym pozytywnym zainteresowaniem przyglądają się odbudowie judaizmu w naszym kraju.

Życzę ciekawej lektury,  
Rabin Szalom Ber Stambler

WARSZAWA, CZERWIEC 2011



SŁOWO **wstępne**



## **Filip Memches: Czym jest dom modlitwy Chabad Lubawicz? Nowym ruchem religijnym, spadkobiercą i kontynuatorem starej tradycji, która odradza się w Polsce, czy może jeszcze czymś innym?**

*Salom Ber Stambler:* Przede wszystkim bardziej trafnym od „domu modlitwy” określeniem byłby „dom dawania sposobności” czy „dom dawania możliwości”. Chabad Lubawicz jest tylko pewną częścią świata chasydzkiego, który wyłonił się ponad dwieście lat temu, kiedy swoją działalność rozpoczął rabbi Israel Baal Szem Tow. Przyszedł on do Żydów w krytycznym dla nich momencie z ważnym przesłaniem. Był to czas, kiedy Żydzi tracili już nadzieję. Narastała wśród nich przepaść między osobami wykształconymi a prostym ludem, którego nie było stać na zdobycie wykształcenia. Baal Szem Tow bardzo nad tym ubolewał, a zarazem taki stan rzeczy odrzucał. Uważał bowiem, że owo rozwarstwienie jest sztuczne, ponieważ wszyscy Żydzi są takimi samymi dziećmi Boga, każdy z nich jest wyjątkowy i nie jest kimś przypadkowym. Według Baal Szem Towa różnice są tylko powierzchowne: ktoś może więcej praktykować czy więcej wiedzieć, ale to wcale nie oznacza, że ktoś taki lepiej służy Bogu. Może być nawet wręcz odwrotnie – wtedy, kiedy wiedza przesłania Boga, a religijność staje się jedynie narzędziem do osiągnięcia osobistych korzyści. A bycie prostym Żydem, który zwyczajnie ufa Bogu, nie jest proste.

### **Co było istotą działalności Baal Szem Towa?**

On żył właśnie w pewnej prostocie. Chodził od rynku do rynku, rozmawiał ze zwykłymi Żydami, często ich wspierał. W tamtych czasach zdarzali się rabini, którzy przyjmowali pozy moralistów. Na przykład pouczali, że jeśli wyczekiwany deszcz nie pada, to jest to kara Boża za ludzkie grzechy. Takie podejście nie podobało się Baal Szem Towowi. On po prostu zapraszał do modlitwy – także

do modlitwy o deszcz, po której zaczynało padać. Ale Baal Szem Tow nie zamierzał być guru. W jego nauczaniu ważne było przekonywanie Żydów do osobistej relacji z Bogiem, dlatego że wielu z nich wykazywało się dość bierną postawą religijną. Tymczasem w judaizmie chodzi o to, żeby każdy Żyd był zaangażowany w relację z Bogiem. Uczniem Baal Szem Towa był rabbi Dow Ber, Magid z Międzyrzecza. A z kolei jego uczniem był rabbi Szneur Zalman, założyciel Chabad. Dotąd chasydyzm był radosną duchowością skierowaną do zwykłych ludzi. Rabbi Szneur Zalman wzbogacił ją o wymiar intelektualny i tym samym pogłębił.

Odkąd powstał ruch Chabad Lubawicz, było siedmiu jego przywódców. Każdy z nich miał swój styl. Szósty rabin Chabad Josef Icchak Schneerson mieszkał w Polsce od połowy lat trzydziestych zeszłego wieku. Kiedy wybuchła druga wojna światowa, nie chciał opuszczać Polski. Miał bowiem tutaj wielu uczniów i cieszył się dużym autorytetem. Jednak namówiono go do emigracji. Żeby mógł bezpiecznie wyjechać z Polski, swoich wpływów użył nawet szef Abwehry, admirał Wilhelm Canaris. Rabin myślał, iż Niemcy szukają go po to, żeby go aresztować. Tymczasem chodziło o tajną pomoc w opuszczeniu Polski.

### **Brzmi to niesamowicie...**

Rabin Josef Icchak Schneerson nic o tym nie wiedział. To nowojorscy chasydzi podjęli się tego zadania i naciskali na władze amerykańskie, żeby coś w tej sprawie zrobiły. Już wtedy mieliśmy dobre kontakty w Białym Domu. Natomiast admirał Canaris prowadził pewną grę. Chodziło o to, żeby nie mnożyć Niemcom wrogów. Poza tym Niemcy nie były jeszcze wtedy w stanie wojny z USA.

Następcą rabina Josefa Icchaka Schneersona był jego zięć rabin Menachem Mendel Schneerson. Wziął on ślub w Warszawie w roku 1928. To było bardzo ważne wydarzenie. Przyjechali wielcy rabini

z całego świata. Policja czuwała nad tym, żeby uroczystość przebiegała bez problemów. Kiedy rabin Menachem Mendel Schneerson stanął w roku 1951 na czele Chabad Lubawicz – mieszkał już wówczas w Ameryce – zorientował się, że naród żydowski po Holocauście jest niemal całkowicie zniszczony. Doszedł więc do wniosku, że trzeba dawać wsparcie, a także umożliwiać powrót do wiary wszystkim Żydom rozrzuconym po świecie.

## To było coś nowego?

Religijni Żydzi przyzwyczaili się do życia w pewnej wspólnocie: być blisko rabina i sklepu z kosztowną żywnością, posyłać dzieci do pobliskiego chederu albo pobliskiej jesziwy. Rabin Menachem Mendel Schneerson uznał, że trzeba wychodzić ze swojego domowego ciepła i zakładać ośrodki Chabad wszędzie tam, gdzie ich nie ma. Przy czym nie chodziło o postawę misjonarską. Wszystko miało się odbywać bez narzucania czegokolwiek. Chabadnicy są religijni i zarazem tolerancyjni. Uważają, że bycie religijnym nie jest równoznaczne z wymaganiem religijności od innych.

Domy Chabad mają być jak znaki wskazujące w dawnym Izraelu *arei miklat*. Chodzi o miasta będące schronieniem dla osób, które dopuściły się nieumyślnego zabójstwa. Kogoś, kto mieszkał w *arei miklat*, nie mogła dopaść zemsta ze strony rodziny jego ofiary. Dlatego drogowskazy do tych miast były tak ważne – ratowały wielu ludziom życie. Podobnie jest z domami Chabad. Mają nieść duchowy ratunek. I dawać konkretnie to, co w danym miejscu jest potrzebne. Gdzieś nie ma synagogi, gdzie indziej brakuje kosztownej restauracji – zawsze jest coś do zrobienia, do zorganizowania, do zbudowania.

Trzeba się dobrze orientować w tym, jakie Żydzi mają potrzeby w poszczególnych punktach świata. Przy czym rabin Menachem Mendel Schneerson interesował się potrzebami wszystkich ludzi,

bez względu na ich narodowość. Dla niego konflikt izraelsko-arabski był obustronnym przelewaniem krwi. Odkąd on nie żyje, amerykańscy prezydenci rokrocznie poświęcają kilka dni na edukację dotyczącą jego postaci. Tym samym demonstrują, że przez pół wieku mieli w swoim kraju prawdziwy skarb.

**Akcentuje rabin pewną tolerancyjność, pewną otwartość Chabad Lubawicz. Jak w takim razie z perspektywy judaizmu można wyjaśnić pewne elementy ustawodawstwa izraelskiego? Dlaczego Żydzi wyznania katolickiego czy prawosławnego nie mogą zostać obywatelami Izraela, a Żydzi, którzy są ateistami, mogą i są traktowani wręcz jak wyznawcy judaizmu?**

Nie jestem wprawdzie oficjalnym przedstawicielem państwa Izrael, ale wydaje mi się, że chodzi o to, iż politycy izraelscy, którzy skądinąd nie są ludźmi religijnymi, rozumieją, że bycie Żydem łączy się z religią. Wyszliśmy z Egiptu po to, żeby dostać Torę i żyć według tego, co w niej napisane. Oddzielanie Żyda od religii jest czymś kłopotliwym. Poza tym jedna z najgorszych rzeczy, jaką może robić Żyd, to z perspektywy religijnej oddawanie czci cudzym bogom. Jeśli natomiast ktoś twierdzi, że jest ateistą, to znaczy, że tak naprawdę jest zmęczony. A trzeba uwzględnić fakt, iż Izrael nie jest państwem religijnym. Jest znacznie bardziej zsekularyzowany niż Polska. Żydzi w Izraelu mogliby nawet, jeśli chodzi o zaangażowanie religijne, czerpać wzór z Polaków. Jeśli natomiast ktoś wyznaje religię inną niż judaizm, to nie pasuje to do projektu państwa żydowskiego. Dla mnie nie jest oczywiste, że takie zasady, jakie obowiązują w Izraelu, wprowadzili ludzie religijni. Ale jest oczywiste, że obowiązują one w państwie żydowskim. A tak w ogóle, jeśli Żydzi przybywają do Izraela i nie praktykują swojej religii, to jest

to powód do wstydu. Powtórzę jednak, że zajmuję się Torą, a więc Prawem, które pochodzi od Boga. Tymczasem państwowe prawo Izraela jest stworzone przez ludzi.

## Co w ogóle oznacza nazwa Chabad Lubawicz?

Zacznijmy od jej drugiego członu. Lubawicze to miejscowość na Białorusi, do 1772 roku leżąca w granicach I Rzeczypospolitej własność Lubomirskich, z której wywodzi się nasz ruch. Natomiast termin „Chabad” jest skrótem od słów: *chochma* (mądrość), *bina* (zrozumienie), *daat* (wiedza). O co chodzi? Mamy religię, która głosi, że człowiek powinien kochać Boga i być Jemu posłuszny. To wszystko zaczyna się w głowie. Zrozumienie pewnych spraw pozwala przyjąć wobec Boga postawę miłości i posłuszeństwa. Należy chociażby zrozumieć, że Bóg jest potężny – na tyle potężny, że tak naprawdę nic dla Niego zrobić nie możemy. A więc relacja z Nim to raczej coś, co jest nam potrzebne. Bóg jest jak pewien król, który zobaczył nędzarza i postanowił mu pomóc: umył go, ubrał, zaprowadził do fryzjera, a na końcu dał mu na drogę worek pieniędzy. My często tego nie rozumiemy. Wydaje się nam, że Bóg to ktoś, kto od nas pewnych rzeczy wymaga.

A zatem są trzy poziomy rozwoju. *Chochma* oznacza, że coś wiem, ale jeszcze tego nie przemyślałem i nie przyswoiłem. Z kolei *bina* to proces przyswajania. A więc coś już wiem, zastanawiam się nad tym, dokonuję analizy porównawczej. Ale wciąż jeszcze tego nie zgłębiłem. Wyobraźmy sobie człowieka, który przez godzinę wykłada na temat szkodliwości palenia. Po wykładzie prosi on swoich słuchaczy o papierosa. To jest właśnie zatrzymanie się na poziomie *bina*. A *daat* polega na zgłębieniu wiedzy. To jest coś, co połączyło Adama i Ewę w stosunku małżeńskim. Adam Ewę „poznał”. A więc *daat* oznacza bardzo ważną relację między osobami.

Trzy poziomy rozwoju określane są jako „matki”. Bo tak samo jak matka mogą one zrodzić w człowieku jakieś ważne cechy: wdzięczność, uczynność, poświęcenie itd. A zatem Chabad Lubawicz to ruch, który przykłada dużą wagę do pracy intelektualnej. Dlatego przed modlitwą nauczamy na temat Boga, na temat relacji, jaką powinien mieć z Nim człowiek, żeby wiadomo było, na czym polega modlitwa. Bo nie chodzi o wiedzę dla samej wiedzy, lecz o wiedzę dla praktyki.

## **Pojawienie się Chabad Lubawicz w Polsce jest poniekąd powrotem?**

Jesteśmy w Polsce od sześciu lat. Jednak to nie powrót. Niestety, przeszłość nie wróci. Nazistom udało się unicestwić społeczność żydowską w Polsce. Teraz, kiedy się ona odradza, mamy nową jakość. Zresztą tu nie chodzi o to, żeby było nas dużo. Bóg często przypominał Żydom, że nie są największym narodem. Ilość nie jest ważna. Wystarczyło, że Bóg ratował jednego człowieka, a tym samym ratował świat. Można nawet przyjąć, że im mniej jest w Polsce Żydów, tym praca Chabad Lubawicz jest ważniejsza, bo nie ma kto się podejmować różnych ważnych obowiązków. A więc jesteśmy wszędzie na zasadzie dawania sposobności. To znaczy nie ma u nas składek pieniężnych, przynależności organizacyjnej. Nie jesteśmy gminą. Jesteśmy otwarci na każdego.

## **Ale tylko na Żydów...**

Wyjaśnijmy to. My jesteśmy Żydami, więc rzeczą zdrową i normalną jest, że służymy naszym braciom. Szczególnie, że w Polsce skutkiem Holocaustu fizycznego był Holocaust duchowy. Ocalała garstka osób, a życie religijne właściwie zanikło. Hitler myślał, że całkowicie uda mu się unicestwić Żydów. I teraz mamy coś w rodzaju rewanżu. To jest oczywiście rewanż duchowy. Nasz dom

znajduje się niedaleko Umschlagplatzu. Kiedy rozmawiamy o naszej obecności w Polsce, to trzeba podkreślić, że bardzo ważny jest dialog polsko-żydowski. I my też w tej sprawie działamy. Jestem pod sporym wrażeniem zainteresowania Polaków judaizmem i w ogóle kulturą żydowską. Oczywiście do synagogi zapraszam przede wszystkim Żydów. Ale jeśli są Polacy, których interesuje judaizm, to mogą także do nas przyjść i dowiedzieć się czegoś na temat naszej duchowości. Natomiast nie można mieszać między sobą poszczególnych religii. Nie sądzę, by Żydzi mieli chodzić do kościoła, a Polacy do synagogi. Nie wolno być mądrzejszym od Boga. Bóg stworzył różne religie i niech każda z nich zachowuje swoją tożsamość. Tylko wtedy dialog ma sens. A musimy ze sobą rozmawiać.

**Mówi rabin o konsekwencjach Holocaustu. Wielu Żydów w trakcie drugiej wojny światowej wątpiło w istnienie Boga. Zadawali oni nieraz głośno pytanie: „Jak to możliwe, że dobry Bóg dopuścił do czegoś tak strasznego?”. Czy można na nie odpowiedzieć?**

Nie ma odpowiedzi na takie pytanie. I do tych, którzy je stawiają, nie mam pretensji, ani ich nie krytykuję. Problem Holocaustu dla mnie jako religijnego Żyda jest czymś niepojętym. Bóg jest tak potężny, że my nie pojmujemy, dlaczego On dopuszcza takie koszmarnie rzeczy. Mogę powiedzieć tylko tyle, że to nie była kara za grzechy. Każda kara ma swoje granice. Ona nie dotyka niewinnych ludzi: kobiet, dzieci. Nasz rabin uważał, że coś takiego już więcej się nie powtórzy. I jednak religia żydowska się odrodziła.

Znałem pewną kobietę, Żydówkę, która po raz pierwszy miała możliwość powiedzenia o tym, kim jest, swojej dorosłej wnuczce w centrum handlowym. Weszły do niego i zobaczyły wystawioną przez Chabad menorę, którą zapaliły. Było to akurat święto

Chanuki. Gdy wnuczka dowiedziała się, że jest Żydówką, postanowiła obrzezać swojego syna. Ale babcia nie zgodziła się na to, ponieważ była świadkiem sytuacji z czasów wojny, gdy pewien mężczyzna zarzekał się Niemcom, że nie jest Żydem, a oni sprawdzili, czy jest obrzezany. Kiedy się okazało, że jest, to go zabili. Ta kobieta dyskretnie mi wyjaśniła, że nie wierzy w powtórkę Holocaustu, ale póki żyje, nie zgadza się na obrzezanie prawnuka, dodając, że zgadza się na to po swojej śmierci. Czyli nawet jeśli ktoś taki mówi, że nie chce, to tak naprawdę chce. A więc jest iskra, która budzi Żydów.

### **Czy judaizm ustosunkowuje się w ogóle do problemu niezawinionego cierpienia?**

Wiemy, że zło nie pochodzi od Boga. Natomiast Bóg daje człowiekowi wolność wyboru między dobrem a złem. Każda sytuacja cierpienia ma być dla nas czerwoną lampką. Powinniśmy się zastanawiać nad tym, czy nie robimy czegoś niewłaściwego w swoim życiu. I czy robimy wszystko, czego Bóg od nas oczekuje. Bo każdy z nas ma jakieś powołanie. Poza tym, jeśli Bóg dopuszcza cierpienie w naszym życiu, to przecież nie jest to celem samym w sobie. Kiedy dziecko przychodzi do domu brudne, trzeba je wykąpać. Ono nie zawsze chce, czasami się przed kąpielą broni. Ale przecież sama kąpiel nie jest celem, tylko to, żeby dziecko było czyste. Cierpienie człowieka oczyszcza. Jeśli sprawiedliwy doświadcza cierpienia na ziemi, to dostąpi oczyszczenia tutaj i pójdzie do nieba w chwale. Nie będzie musiał przechodzić przez mękę po śmierci. Im większy ciężar Bóg na kogoś nakłada, tym większemu wyzwaniu może człowiek sprostać. Jak mówi Talmud, nie obciąża się wielbłąda bagażem, którego on nie uniesie. Zawsze mamy w sobie jakiś ukryty potencjał, który ujawnia się dopiero w trudnych czy wręcz

ekstremalnych sytuacjach, na przykład w czasie wojen czy klęsk żywiołowych. Ten potencjał musimy odkrywać i wykorzystywać na co dzień. Tylko powinniśmy wiedzieć, jak to robić.

## **Mamy więc być Bogu wdzięczni za swoje porażki?**

Spotkało się kiedyś trzech chasydów. Każdy z nich opowiadał o swoim rabinie i o dokonanym przez niego cudzie. Pierwszy o tym, jak jego córka była chora i po błogosławieństwie rabina wyzdrowiała. Drugi o tym, jak stracił majątek i po błogosławieństwie rabina odzyskał bogactwo. Wreszcie trzeci opowiedział o tym, jak otrzymał pewną ryzykowną propozycję zainwestowania dużych pieniędzy. Mógł zbić na tym potężny kapitał albo wszystko stracić. Rabin mu poradził, żeby zaryzykował. On się posłuchał i zbankrutował. Jego rozmówcy zapytali więc o to, gdzie w tym wszystkim cud. A on im odpowiedział, że w tym, iż jest nadal chasydem, a może nawet jeszcze więcej się modli.

Tak więc głównie powinniśmy robić nie to, co się opłaca, ale to, co warto. Pamiętajmy, że świat można porównać do korytarza prowadzącego do pałacu. Kiedy jesteśmy w drodze, zatrzymujemy się w różnych miejscach – hotelu, zajeździe, schronisku – lecz żadne z nich nie jest naszym domem. Do domu przybywamy na końcu. To jest nasz cel. Cały nasz pobyt na ziemi jest pielgrzymką. Przypominamy sobie o tym, chociażby świętując Paschę. Podczas Paschy jemy macę. Kiedy Żydzi uciekali z Egiptu, nie czekali, aż się zakwasi chleb, tylko jedli niekwaszone pieczywo. Pascha to urodziny żydowskiego narodu. A skoro są urodziny, to powinno być uroczyste, a zarazem skromnie. Mam być skromny, nie jak zakwaszony chleb, ale właśnie jak maca. I dlatego też jest obowiązek dawania jałmużny. Komuś to się może nie podobać, bo uważa, że skoro w pocie czoła zarabia pieniądze, to nie powinny one trafiać do kogoś, kto nie pracuje. Ale tak nie jest. Widzimy często, że ktoś

inteligentny i pracowity nie zarabia, a komuś niemądrym i leniwemu się to udaje. Ludzie nazywają to szczęściem. Inaczej można powiedzieć, że takie sukcesy są po prostu darami Boga.

## **Czym Chabad Lubawicz różni się od innych nurtów judaizmu, także tych obecnych w Polsce?**

Jesteśmy ekspertami od wprowadzenia każdego Żyda w życie religijne bez względu na jego aktualne zaangażowanie w wiarę. Cały żydowski świat religijny podchodzi z dużą dozą sceptycyzmu do takiej formy pracy, jaką my wykonujemy. Zawsze padają pytania o to, jak można wyjeżdżać do jakiegoś nieznanego kraju z całą rodziną, gdzie nie wiadomo, jakie są warunki i jak można się będzie utrzymać. A ja odpowiadam, że nie wiem. Ale gdy patrzę na swoją sytuację, to widzę, że dzięki Bogu wszystko się układa. Tak więc ów sceptycyzm świadczy o tym, iż ci ludzie obawiają się, że duchowo nie dadzą sobie rady w obcym miejscu. Bo obce miejsca to brak synagogi, koszernej restauracji i innych ośrodków żydowskiego życia religijnego. A chabadnicy wyruszają do innych krajów, aby takie ośrodki zakładać.

Tego nie ma w innych nurtach judaizmu. Oni nie mają rabinów, którzy wzięliby na siebie taką odpowiedzialność. My mamy. W przypadku większości działających w Polsce organizacji mamy do czynienia z pewnymi rozwiązaniami kompromisowymi wobec zsekularyzowanej rzeczywistości. To się przejawia również zewnętrznie, przykładem jest rezygnacja z noszenia kapeluszy. Przy takim podejściu można w ogóle wymyślić nową religię. Tymczasem piękno naszej religii polega na tym, że jest ona autentyczna od początku do końca. Niech pan zauważy, że w każdym parlamencie co ileś lat wprowadza się jakieś poprawki do konstytucji. A dlaczego tak się dzieje? Bo prawo państwowe tworzą ludzie. Tymczasem mają oni swoje ograniczenia. Ludzie mogą wymyślić coś dobrego

na dziś, ale nie są w stanie przewidzieć, że będzie to również dobre jutro. A Tora pochodzi od Stwórcy. To księga, która stoi ponad rzeczywistością stworzoną. Ona jest aktualna na wieki wieków. Podrabiać taki oryginalny produkt byłoby czymś śmiesznym.

Kolejna sprawa dotyczy gmin żydowskich. Kiedy zachodzi konieczność, współpracujemy z nimi. Ale czym jest gmina? To rodzaj wspólnoty lokalnej, która ma ograniczony zasięg. A Chabad Lubawicz ma zasięg globalny. Nasze domy mają charakter ambasad, a nie gmin. Takie ambasady oferują usługi zarówno dla turystów, jak i miejscowej ludności. W Polsce przede wszystkim dla Żydów, którzy tu mieszkają. Natomiast główna siedziba znajduje się w Nowym Jorku na Eastern Parkway 770. Liczba 770 też ma swoją symbolikę, bo w języku hebrajskim każda litera posiada wartość cyfrową, a każda cyfra ma wymiar literowy. A więc liczba 770 oznacza „rozpraszać”. Chodzi więc o rozpraszanie dobroci na cały świat.

### **Kim jest rabin? Chrześcijanom kojarzy się ktoś taki z kapłanem. Czy słusznie?**

Rabin jest osobą, która wyjaśnia podstawowe sprawy dotyczące praktyki religijnej. W ścisłym znaczeniu tego słowa to prawnik. A więc pełni funkcję eksperta. Czasami rozstrzyga spory między ludźmi. W Polsce rola rabina jest jednak znacznie szersza. O ile w Izraelu może on sobie usiąść i czekać, aż przyjdą do niego ludzie z prośbą o usługę religijną, o tyle w Polsce ma on wykazywać się inicjatywą. Z pewnością rabin nie jest kapłanem. Bo kapłan to ktoś, kto przychodzi na myśl człowieka oderwanego od spraw ziemskich.

### **Ale w starożytnym Izraelu byli kapłani...**

Owszem, byli. Ale bycie kapłanem oznacza przynależność do plemienia kapłańskiego. Natomiast rabin jest zwykłym człowiekiem, który ma takie same prawa i obowiązki jak inni Żydzi. I – co trzeba

mocno podkreślić – nie można zostać rabinem, póki się nie ożeni. Bo judaizm zaangażowany jest w świat fizyczny, materialny. Tyle że na ten świat trzeba patrzeć w świetle Tory. A jeśli chodzi o kapłana, to jego najważniejsze zadanie duchowe przypadało na święto Jom Kipur. To był jedyny dzień, kiedy wchodził do najświętszego miejsca w świątyni. Siedem dni przed Jom Kipur kapłan nie mógł współżyć z żoną i opuszczał dom. Ale kapłan, który nie miał żony, nie mógł zostać najwyższym kapłanem. Czyli w religii żydowskiej brak żony jest pewnym niedopełnieniem. Świat duchowy ściśle się wiąże ze światem fizycznym. Dlatego będziemy rozmawiać o pieniądzach i wszystkim, co ma z nimi związek.





ROZDZIAŁ pierwszy



## **Czym jest pieniądz w świetle judaizmu? Czy kwestie finansowe należą wyłącznie do sfery profanum, czy też mają jakieś odniesienie do sfery sacrum?**

Pieniądz nie jest oczywiście takim przedmiotem jak tefilin czy mezuz, ale może pomagać w ulepszaniu rozmaitych spraw. Jedno z podstawowych przykazań Tory nakłada na Żyda obowiązek dziesięciny – przekazywania co najmniej dziesięciu procent od zysku potrzebującym. A skoro tak, to kwota takiego zysku nabiera szczególnego znaczenia.

Pieniądz jest więc czymś potężnym. I tak jak każda potężna rzecz – na przykład alkohol – może prowadzić zarówno do dobra, jak i do zła. Żyd ma przede wszystkim obowiązek przez sześć dni w tygodniu pracować. W Talmudzie powiedziane jest, że lepiej zedrzeć skórę z martwego zwierzęcia, aby mieć co jeść, a więc czynić coś, czego Żyd właściwie czynić nie powinien, niż nic nie robić i prosić o pieniądze innych. Ten drugi wariant ma być ostatnią deską ratunku. Z drugiej strony dziesięcina jest jednym z najważniejszych obowiązków w religii żydowskiej. Tak więc to, czy pieniądz należy do sfery sacrum, czy ma odniesienie do sfery profanum, zależy wyłącznie od nas. W chasydyzmie są trzy grupy rzeczy. Pierwszą stanowią rzeczy jednoznacznie święte: Tora, tefilin, mezuz, itd., a więc przedmioty kultu religijnego. Do drugiej grupy należą rzeczy jednoznacznie nieczyste. To, co Żyd może robić, to nie stykać się z nimi. Tak jest w przypadku niekoszernego jedzenia. Jego spożywanie obniża poziom duchowy Żyda. Wystarczy więc, że Żyd nie będzie go spożywał. I to będzie równie dobre, co spożywanie koszernego jedzenia. Czasami niezrobienie czegoś złego ma taką samą wartość, jak zrobienie czegoś dobrego. Tak jest z ładunkiem wybuchowym, którego po prostu nie należy dotykać. Jest wreszcie trzecia grupa rzeczy, która znajduje się pomiędzy pierwszą a drugą. Do niej należy pieniądz. Jeśli pieniądze nie zostały ukradzione,

jeśli nie zdobyto ich drogą oszustwa, jeśli została odprowadzona dziesięcina dla potrzebujących, to te pieniądze są już czymś innym niż były wcześniej. One są jakby uświęcone.

## **Tymczasem we współczesnej, zlaicyzowanej Europie powszechnie się uważa, że religia jest czymś niepraktycznym...**

Najwięksi mędracy żydowski pracowali, aby zarobić pieniądze. Są tacy, których pamiętamy jako ludzi wykonujących określony zawód, jak Johanan ha-Sandler, czyli Johanan Szewc, lub rabbi Icchak Nafcha, czyli garncarz. Oni mogli zajmować się tylko nauczaniem, bo nie brakowało osób, które gotowe były ich finansowo wspierać. Jednak ci mędracy tego nie chcieli. Uważali, że lepiej jest zedrzeć skórę z martwego zwierzęcia i handlować nią na rynku, niż otrzymywać pieniądze bez wykonywania konkretnej pracy. Jednak w sprawach duchowych bywali bardzo restrykcyjni.

Takim przykładem może być raw Safra, który handlował osłami. Kiedyś przyszedł do niego człowiek, który chciał kupić osła, i zaproponował mu cenę. Ale raw Safra milczał. Klient odebrał milczenie jako brak zgody na zaproponowaną cenę, więc podniósł stawkę. Raw Safra nadal nie odpowiadał. Klient jeszcze kilka razy podnosił cenę, aż raw Safra odezwał się: „Zgoda”. Kiedy klient mu zapłacił, raw Safra wydał mu resztę do kwoty, jaką tamten pierwotnie zaproponował. „Dlaczego od razu się nie zgodziłeś?” – zapytał klient. A raw Safra odrzekł: „Zgodziłem, ale nie mogłem nic powiedzieć, bo się modliłem”.

Inny przykład to raw Hisda, który produkował i sprzedawał wino. Któregoś razu odkrył, że zepsuło mu się czterysta beczek trunku. Zamiast zastanawiać się nad tym, w którym momencie procesu produkcji został popełniony błąd, mędrzec od razu zaczął dociekać, gdzie popełnił grzech. I wtedy doszedł do wniosku, że zbyt

mało zapłacił swojemu pracownikowi. Kiedy wynagrodzenie mu wyrównał – a płacił mu prowizję od kwoty stanowiącej wartość sprzedanego wina – to i zepsute wino stało się dobre.

### **Brzmi to trochę baśniowo. Ludzie dziś nie bardzo wierzą w cuda.**

Człowiek, który musi utrzymać swoją rodzinę, nie ma wyjścia i pracuje. Twardo stąpa po ziemi, zna realia życia i dlatego ma logiczne podejście do wszystkiego – ile zarobi, tyle może kupić. Żyd, który jest posłuszny Bogu, chodzi do pracy, bo tak nakazuje Bóg. To całkiem inne podejście. Ktoś taki wie, że dzień powinien rozpoczynać i kończyć modlitwą. Musi także modlić się w ciągu dnia. Kiedy modlimy się rano i wieczorem, naszej głowy nie zaprzatają żadne sprawy. Ale w ciągu dnia to co innego. Dlatego, kiedy nawet w interesach jest gorąco, Żyd robi przerwę w pracy i się modli. Weźmy z kolei następującą sytuację: ktoś ma kiosk przy plaży, więc zdaje sobie sprawę z tego, że największy ruch jest w weekend. Ale on nie ma wątpliwości, że pieniądze dostaje od Boga, więc w Szabas nie pracuje. Dlatego łatwo mu też dać dziesięcinę. On nie ma poczucia, że robi komuś jakąś przysługę, bo ma świadomość, iż wszystko pochodzi od Boga. Można pracować sześćdziesiąt godzin w tygodniu i nie będzie klientów, a można pracować tylko dwie godziny, w ciągu których pojawią się klienci. Wszystko zależy od tego, po co się pracuje.

Im komuś lepiej idzie handel, im więcej pieniędzy wpada mu do kieszeni, tym większe przed nim wyzwania. I tu dochodzimy do postaci Jehudy ha-Nasiego, który był największym nauczycielem Tory w swoich czasach. Żył na przełomie II i III wieku. Podjął się ostatecznej redakcji Miszny, a więc zbioru prawnych norm postępowania opartych na Torze. Bo im dalej jesteśmy w czasie od nadania Tory, tym niżej jesteśmy duchowo, tym gorzej ją rozumiemy.

Dlatego powstała Miszna jako pomoc w interpretowaniu Tory. W pewnym momencie jednak Miszna już nie wystarczała i wtedy powstał Talmud.

Jehuda ha-Nasi był bardzo bogaty. I szanował bardzo bogatych ludzi, bo odkrył u nich coś, czego – jego zdaniem – brakowało reszcie. Jehuda ha-Nasi twierdził, że Bóg zawsze chce, żebyśmy o Nim pamiętali. Ubogi człowiek pamięta, ponieważ modli się do Boga o pieniądze czy inne dobra materialne. Bogaty zaś nie ma takich powodów do modlitwy. Tym niemniej Bóg obdarza pewnych ludzi bogactwem. Co to znaczy? To, że Bóg, obdarzając kogoś bogactwem, wie, że ten ktoś jest na tyle silny duchowo, iż może temu sprostać. Bogactwo wiąże się bowiem z dużą odpowiedzialnością – przede wszystkim odpowiedzialnością za relację z Bogiem. Warto przywołać tu przykład Józefa, syna praojca Jakuba. Sprawując w Egipcie wysokie funkcje państwowe, nie zapomniał o tym, kim jest. Pamiętał, że jest Żydem, że musi służyć Bogu. Jego zazdrośni bracia nie byli zdolni do udźwignięcia takiego ciężaru. Oni nawet bali się być przeciętnymi mieszkańcami miasta. Woleli pozostać pasterzami, bo miasto było dla nich zbyt dużym wyzwaniem. Na polu jest bezpiecznie – nie ma kobiet, nie ma złych ludzi. Można tylko paść owce i się modlić. Dlatego wychowanie religijne Żydów – nauka wpieryw w chederze, potem w jesziwie – przygotowuje ich także do rzeczy praktycznych, do stawiania czoła wyzwaniom, jakie niesie świat. Ktoś, kto wierzy w Boga, nie poddaje się wpływom otoczenia, ale sam na otoczenie oddziałuje.

## **Jakie, poza dziesięciną, judaizm nakłada obowiązki dotyczące pieniędzy?**

To są chociażby kwestie sposobu prowadzenia handlu. W handlu powinien być pewien porządek. Przychodzi do mnie człowiek i pyta, ile kosztuje u mnie chleb. Ja mu podaję cenę, którą uważam

za rynkową. Jeśli się jednak okaże, że ją zawyżyłem o ponad szesnaście procent, to mój klient ma prawo zwrócić towar i odzyskać pieniądze. Tu drobna uwaga – te zasady nie mają zastosowania do handlu gruntami. W przypadku gruntów ceny mogą być różne. I w tym sensie nasza religia podobna jest do kapitalizmu – mogę kupić ziemię za dwa złote, a sprzedać za milion złotych. Ale są wyjątki. Jeśli mam pole obok pana, i pan sprzedaje swoją ziemię, a ja chcę ją kupić, i oprócz mnie chce ją kupić jeszcze ktoś, to pierwszeństwo powinienem mieć ja, ponieważ lepiej, kiedy całe rozległe pole uprawia jeden właściciel, niż kiedy jest ono rozdzielone pomiędzy dwóch właścicieli.

Są też inne obowiązki. Co siedem lat rolnik powinien robić przerwę w uprawie ziemi. Tora mówi, że kto będzie tak robił, temu Bóg pobłogosławi i da obfite plony. To jest dla rolnika duże wyzwanie, żeby zaufać Bogu i co siedem lat nie pracować przez cały rok. Z kolei co siedem takich cykli, a więc co czterdzieści dziewięć lat, jest coś takiego jak jowel (jubileusz) i wtedy wszystkie ziemie wracają do swoich pierwotnych właścicieli. Kiedy Żydzi przybyli do Ziemi Obiecanej, każde plemię Izraela otrzymało w posiadanie jakąś jej część. Przez czterdzieści dziewięć lat plemiona mogły między sobą handlować ziemią, ale po tym czasie wszystko wracało do pierwotnego stanu posiadania.

## **Dlaczego tak się działo?**

Żeby Żydzi pamiętali o tym, że to nie człowiek jest prawowitym właścicielem ziemi, ale Bóg. Chodzi o to, żeby co czterdzieści dziewięć lat wszystko wracało do takiego porządku, jaki ustanowił Stwórca. Ludzie mogą między sobą robić interesy, wymieniać się dobrami, ale muszą pamiętać o Bogu. I teraz znów pojawia się problem tego, czy lepiej jest studiować Torę, czy pracować. Człowiek, który nie chodzi do pracy, na przykład kobieta zajmująca się

domem, składa w świątyni ofiarę z tego, co ma, w proporcjach jeden do dwudziestu czterech. Ale z kolei już piekarz tylko w proporcjach jeden do czterdziestu ośmiu. Piekarz bowiem pracując nad tym, żeby był chleb, jest świadkiem tego, co robi Bóg.

Pewien chasyd narzekał na to, że zajmuje się handlem, i że ma już tego dosyć. Poszedł więc do rabina po radę w tej sprawie. Ze łzami w oczach prosił go o pozwolenie na rezygnację z handlu. A rabin odpowiedział, że zazdrości mu tego, iż pracuje, bo w ten sposób może się on przekonać o tym, jak Bóg uobecnia się w życiu człowieka.

I jeszcze jedna ważna rzecz. Mężczyzna, który jest głową rodziny, powinien pracować, ponieważ ma obowiązki małżeńskie, a jeden z nich to utrzymanie rodziny. Szczególnie chodzi o utrzymanie swojej żony. Przed każdym świętem żydowskim wypada, żeby mężczyzna kupił żonie jakiś prezent, chociażby jakieś ładne ubranie. Bo religia żydowska kosztuje. Trzeba kupować tefilin, mezuzę, trzeba kupować jedzenie na Szabas.

**Mówi rabin, że dawanie dziesięciny ubogim jest czymś ważnym na drodze wiary. Jednocześnie rabin stwierdził, że lepiej handlować skórą zdartą z martwego zwierzęcia – a więc zajmować się czymś, co jest właściwie niegodne wierzącego Żyda – niż nic nie robić i prosić o pomoc materialną czy też na nią liczyć. W takim razie, czy dawanie dziesięciny nie jest demoralizujące? Bo przecież ten, do którego ona trafia, może sobie myśleć, że nie musi pracować, gdyż i tak otrzyma wsparcie.**

Są rozmaite instytucje, które mają informacje o tym, kto naprawdę jest potrzebujący. Problem ten zilustruję pewnym zdarzeniem. Według kabały noc to taki czas, kiedy nie powinno się dawać jałmużny. Nasz ostatni rabin poruszył ten temat w rozmowie ze swoim poprzednikiem, którego zresztą był zięciem. Opowiedział

mu o tym, jak pewien człowiek, jadąc w nocy pociągiem, nie chciał dać jałmużny komuś, kto jej potrzebował. W odpowiedzi usłyszał, że ten, który odmówił pomocy z powodu nocnej pory, w ciągu dnia też jej odmawia. Ważne są zatem intencje. Bo można się zawsze zapytać: nie dałeś jałmużny, bo była noc, ale czy próbowałeś w jakiś inny sposób pomóc temu człowiekowi?

Mamy święto Purim, kiedy wspominamy, jak Bóg uratował naród żydowski przed zagładą, jaką szykowali dla niego Persowie. Wtedy wszystko stało się na odwrót. Miało być źle, a stało się dobrze. Byliśmy nisko, a podnieśliśmy się wysoko. Ta historia jest odzwierciedleniem pewnego procesu duchowego. To bardzo radosne święto. Wtedy Żydzi piją alkohol i pozwalają sobie nawet na pijaństwo. Dają też jałmużnę bez sprawdzania tego, do kogo ona trafi. Nie ważne, czy ktoś jest przyzwoitym, bogatym przedsiębiorcą czy biedakiem, który kradnie z głodu. Daje się każdemu, nie patrząc na to, kim jest.

### **Co stanowi większą pokusę oddalenia się od Boga: bogactwo czy ubóstwo?**

Nie można stosować uogólnień. Oczywiście bogaty może myśleć, że swój majątek zawdzięcza sobie, a nie Bogu, i wtedy czcząc własny rozum, czcząc pieniądze, grzeszy bałwochwalstwem. Z kolei ubogi zamiast prosić Boga o pomoc, może przeklinać swój los. Chodzi o nastawienie do pieniądza bez względu na stan posiadania. Kiedy napełnia się szklankę wodą, to w pewnym momencie woda zaczyna się z niej wylewać. Jeśli człowiek jest pokorny, skromny, wówczas jest jak pusta szklanka, do której można nalać sporo wody. W takim człowieku pozostaje dużo miejsca zarówno na dary duchowe, jak i materialne. Natomiast kogoś pysznego można porównać do pełnej szklanki, w której nie ma już miejsca na wodę. Ktoś taki, przyjmując Boże dary, będzie jak ta szklanka, z której woda się przelewa.

## **Jaki jest ulubiony ustrój gospodarczy Boga? Kapitalizm? Socjalizm?**

Każdy Żyd oprócz realizacji powołania, które pozostaje wspólne dla całego narodu żydowskiego, musi realizować swoje własne, osobiste powołanie. Ludzie są różni, zatem wyrównywanie przez państwo poziomów życia poszczególnych ludzi nie jest rzeczą dobrą. Jeśli ktoś jest bogaty, ma się dzielić swoim bogactwem, ale w odruchu serca, a nie wedle zasady, że państwo mu zabiera i daje potrzebującym. Dawanie jałmużny doskonali człowieka. Nie wszyscy mają ten sam zawód i nie wszyscy mają tyle samo pieniędzy, ale wszyscy powinni się modlić. Socjalizm natomiast jest fałszywy i sztuczny. W socjalizmie nikt nie wznosi się na wysokość zadania, ponieważ ma poczucie, iż owoce jego pracy zostaną zabrane i zmarnowane. Bóg wtedy przestaje być potrzebny.

Kiedy Żydzi wychodzili z Egiptu, były to dla nich dobre czasy. Przywiązywali sporą wagę do życia duchowego. Oni wszyscy byli wtedy razem. Ale który moment jest wspomnieniem tej naszej jedności? Bynajmniej nie wyjście z Egiptu, lecz nadanie Tory. Kiedy wychodziliśmy z Egiptu, traktowaliśmy wiele spraw jeszcze powierzchownie. A przy nadaniu Tory byliśmy podzieleni na dwanaście plemion. Nastąpiło też pewne zróżnicowanie społeczne – wyłonili się kapłani, lewici itd. I o to właśnie chodzi. Jesteśmy różni, ale pozostajemy razem.

**Współczesny człowiek podchodzi jednak do życia duchowego indywidualistycznie. Swoją relację z Bogiem najchętniej sprowadziłby do prywatnej transakcji handlowej: ja się o coś pomodłę, a Bóg mi to da.**

Każdy człowiek, Żyd czy nie-Żyd, woli siedzieć w świątyni i modlić się w odosobnieniu, bo tak jest bezpieczniej i z dala od wyzwań. Jednak Bóg stworzył świat, w tym i miasta, a więc duże skupiska ludzkie. Trwająca czterdzieści lat pielgrzymka Żydów przez pustynię była okresem cudów, intensywnego rozwoju duchowego, braku troski o pieniądze i inne potrzebne rzeczy. Codziennie rano padała manna z nieba. Ubranie rosło razem z człowiekiem. Drogę prostowały chmury.

Kiedy Żydzi zbliżali się do Ziemi Obiecanej, wysłali do niej zwiadowców. I okazało się, że są tam rzeczy, które ich przerastają. Wtedy zostali ukarani dłuższym pobytem na pustyni. Mojżesz wybrał wodzów dwunastu plemion Izraela. To byli najmocniejsi wiarą ludzie, świadkowie cudów – wyjścia z Egiptu, rozstąpienia się Morza Czerwonego. Jednak mimo tych cudownych wydarzeń nabrali wątpliwości co do perspektywy odniesienia zwycięstw nad narodami zamieszkującymi Ziemię Obiecaną. Zachowali się jak dzieci. Dziecko szuka słodyczy, a oni szukali słodyczy duchowych. I się pomylili.

Bóg jednak chciał, żeby jego wyznawcami byli ludzie ze skłonnościami do popełniania zła, grzechów, błędów. W życiu człowieka najważniejsze jest podejmowanie wyboru między dobrem a złem. Na tym polega dojrzałość. Kiedy Żydzi przebywali na pustyni, nie mogli jeszcze popełniać takich grzechów, jakie popełniali później w Ziemi Obiecanej. I oni tego stawania przed poważnym wyborem duchowym się bali.

## To pozostaje więc aktualne do dziś?

Żydzi, którzy chcą mieć powodzenie finansowe, codziennie czytają fragment Tory o mannie z nieba. Napisane w nim jest, że wszystko pochodzi od Boga. Co to takiego była ta manna? To był pokarm, który w ustach każdego nabierał takiego smaku, jaki każdy lubił. Czy może być coś lepszego? Czegoś jednak brakowało. Manna smakowała jak ulubione potrawy, ale nie wyglądała jak one. Tymczasem bywa tak, że człowiek je też oczami. Poza tym jeśli ktoś jest głodny, to będzie robił wszystko, żeby na zapas mieć co jeść. Bo jeśli w danym momencie nie jest głodny, a wie, że jutro zabraknie mu pokarmu, to stara się najeść na zapas. Natomiast świadomość chleba w koszyku daje pokój w sercu. Na pustyni Żydzi nie mieli poczucia bezpieczeństwa, bo do wieczora manna się psuła. Innymi słowy oni co wieczór musieli wierzyć w to, że następnego dnia będzie dobrze, ponieważ nie mogli oszczędzać, odkładać na zapas. Pozostawało im zdać się na Boga. Kiedy Bóg w piątek dawał mannę dwa razy – żeby była porcja na sobotę, bo w szabas nie można było niczego zbierać – to niektórzy w sobotę sprawdzali, czy Bóg da. Ale On nie dawał. To było właśnie formowanie wiary, która i dziś jest Żydom niezbędną. Pielgrzymka przez pustynię przygotowywała ich do tego, co się działo potem.





# ROZDZIAŁ drugi



## **Czym się różni podejście judaizmu do kwestii finansowych w porównaniu z innymi religiami i kulturami?**

Jednym z najważniejszych wyzwań, jakie stawia przed nami życie, jest wolny wybór. Wiadomo, że skoro mamy skłonności do zła, to dotyczą one także pieniędzy: ukraść czy nie ukraść, oszukać czy nie oszukać, pracować w Szabas czy nie pracować itd. Wiadomo, że pewne rzeczy łatwiej przychodzą wówczas, kiedy łamiemy Boże przykazania. Ale pokusy z tym związane są dla nas sprawdzianem. Wtedy możemy się przekonać o tym, czy używamy pieniędzy w sposób dobry, czy zły. Po Holocauście rabin Menachem Mendel Schneerson życzył wszystkim Żydom, którzy przeżyli, trudnego sprawdzianu, jakim jest bycie bogatym. Uważał, że po tym, co przeszli, mogą brać na siebie odpowiedzialność, jaka wiąże się z bogactwem.

### **W takim razie bogacenie się w świetle judaizmu ma w sobie coś z duchowego samodoskonalenia. Jednak przecież nie sposób w tym przypadku uniknąć sytuacji konfliktowych, w których pieniądź będzie ważniejszy od Boga...**

Najważniejsze, żeby w życiu nie rozminąć się z powołaniem. Człowiek, który dobrze szlifuje diamenty, ale jest piekarzem, robi błąd. I tak samo w duchowości – jeśli ktoś może uczyć się głęboko, a uczy się powierzchownie, to szkoda. Trzeba maksymalizować swoje możliwości, bo są darami od Boga i misją.

W judaizmie ważne jest, co czemu służy. Kiedyś w nowojorskim Crown Heights był rabin, który zajmował się szkolnictwem dla społeczności Chabad. Któregoś razu w Szabas przechodził obok używanego autobusu, na którym wisiało ogłoszenie „Do sprzedaży”. Postanowił od razu kupić pojazd jako schoolbus, ale wyższy rangą rabin powiedział, żeby tego nie robić. Tamten tłumaczył, że to nie dla niego, tylko dla szkoły. A zarazem pomyślał, że

przypuszczalnie chodzi o zakaz handlu w Szabas. Tymczasem jego rozmówca oświadczył, że nie należy kupować tego używanego autobusu, ponieważ trzeba kupić całkiem nowy. Na tym to wszystko w judaizmie polega.

Wedle pewnej wypowiedzi talmudycznej, dziś nie ma biednych ludzi w sensie niedostatku materialnego. Chleb znajdzie się dla każdego, najwyżej może być mniej świeży. Dzisiejsza bieda ma natomiast charakter duchowy – człowiek często nie wie, po co żyje i jak ma żyć. A zatem pieniądze powinny w pierwszej kolejności służyć sprawom świętym. W każdym mieście budynkiem, który jest najładniejszy i najważniejszy, musi być synagoga. Powszechnie wiadomo, że Żyd nie może w sobotę zajmować się interesami. Ale są wyjątki, kiedy chodzi o kwestie publiczne.

Kolejna sprawa to zakaz wystawiania Boga na próbę. Chodzi o formułowanie wobec Niego warunków – że jeśli zrobię coś dla Niego, to On w zamian też coś dla mnie zrobi. Jednak również w przypadku tego zakazu występuje pewien wyjątek. Mamy z nim do czynienia wówczas, gdy sam Bóg prosi człowieka o to, żeby wystawić Go na próbę. Jeśli jakiś uduchowiony człowiek przesiaduje całymi dniami w synagodze na modlitwie, to Bóg mu mówi, żeby przynajmniej jedną godzinę poświęcił na nauczanie innych ludzi. Nasz rabin mawiał, że gdy poświęca się czas na dzielenie się swoją duchowością z innymi ludźmi, to ich umysły i serca stają się tysiąc-krotnie delikatniejsze.

## **Czy dzisiejsze ubóstwo materialne nie wynika z pychy – z tego, że ludzie, którym brakuje pieniędzy lub jakichś dóbr, nie są zdolni o nie prosić?**

Zawsze istniały żydowskie instytucje, które pomagały potrzebującym. One mogły robić to skutecznie, ponieważ posiadały wiedzę na temat tego, kto naprawdę ma, a kto nie ma. Warto przy okazji powiedzieć, że dobrym uczynkiem jest, kiedy Żyd pożycza innemu Żydowi jakąś kwotę bez oprocentowania. Gdy jakiś Żyd wyprawia swojemu dziecku ślub, wówczas banki żydowskie, które pomnażają swój kapitał na obracaniu pieniędzmi, pożyczają temu człowiekowi na ten cel bez procentu. One nawet same wychodzą z taką inicjatywą.

Pewien mędrzec, rabin Johanan, miał swoje życie podzielone na trzy części. Pierwsza przypadła na robienie interesów, druga – na zgłębianie Tory, a trzecia – na przekazywanie jej dalej. Zdaniem rabina Johanana inaczej problemy ludzkie przedstawione są w książkach, a inaczej w rzeczywistości. Dlatego – jak uważał – reguły, którymi kierujemy się w życiu religijnym, powinny być interpretowane adekwatnie do konkretnych sytuacji. Jest zasada w Torze, wedle której człowiek nie powinien samego siebie sprzedawać jako niewolnika, bo człowiek jest niewolnikiem Boga, więc nie może służyć innym bożkom, a zatem być ich niewolnikiem. Jeśli natomiast ktoś coś ukradnie i nie ma z czego tej skradzionej rzeczy zwrócić, wówczas sąd żydowski sprzedaje go jako niewolnika na określony czas, maksymalnie na sześć lat. Tym niemniej są różne powody, dla których człowiek kradnie. Każdy przypadek trzeba rozpatrywać osobno. Nie każdy złodziej skazywany jest na niewolnictwo, którego istota tkwi zresztą w duchowym zniewoleniu, co samo przez się stanowi w przypadku Żydów potworne cierpienie.

## **A więc chodzi o to, żeby Prawa nie traktować literalnie, ale bardziej duchowo? Bóg nie daje zakazów i nakazów dla nich samych, ale dlatego, że są one zaledwie pewnymi środkami?**

Każda zasada w Torze ma dwie części, które można podzielić na ciało i duszę. Codziennie rano zakładamy tefilin. To jest konkretna fizyczna rzecz, za którą kryje się pewna treść: na pergaminie mamy zapisany fragment Tory o wyjściu z Egiptu, o uwolnieniu z władzy faraona i o tym, że Bóg potrzebuje mojej fizycznej pracy na tyle, na ile potrzebuje mojej pracy duchowej. Dlatego tefilin zakładam tak, żeby był blisko serca i umysłu. Nie zapominajmy o tym, że zawsze wpierw robimy, a potem rozumiemy. Ktoś może się modlić i nie rozumieć tego, co robi, ale się modli. Najlepiej oczywiście modlić się, myśleć i rozumieć. Jednak w pierwszej kolejności trzeba się modlić. W Torze mamy trzy grupy dobrych uczynków. Realizacja każdego z sześciuset trzynastu przykazań Tory wiąże nas z Bogiem. Stoisz przed bardzo ważnym człowiekiem, wręcz geniuszem. Czujesz się od niego gorszy, on jawi się tobie jako niedostępny. I nie ma między wami relacji. I nagle on prosi ciebie o papierosa. Ty się czujesz tym zaszczycony. I tak właśnie to wygląda między Bogiem a człowiekiem. Temu służą przykazania.

Jeśli chodzi o przykazania, to mamy dwieście czterdzieści osiem nakazów i trzysta sześćdziesiąt pięć zakazów. Większość przykazań dotyczących Szabasu to zakazy: nie budować, nie gotować, nie pisać, nie przenosić rzeczy poza własne domostwo. I wracając do trzech grup dobrych uczynków, to pierwsza z nich mówi na przykład, że należy szanować rodziców. Takie uczynki spełnialiśmy bez nadania Tory. Druga grupa to świadectwa. To są rzeczy, które normalnie nie miałyby sensu, gdyby nie pewne świadectwa. Obchodzimy Paschę. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy jeść macę w tym czasie, ale ponieważ w Torze jest napisane, żeby to robić,

dlatego to robię. I jest trzecia grupa – robię coś, bo muszę, bo Bóg tak chce. Jeśli ja to rozumiem, to bardzo dobrze. Ale jeśli nie, to i tak to robię.

Jeśli człowiek wypełnia Boże przykazania pod warunkiem, że je rozumie, to nie o to chodzi. Jeśli coś zależy od rozumienia ludzkiego, to nie ma gwarancji, że będzie to trwałe. Był taki dowcip: przychodzi do rabina Ruben, który mu się skarży, że Szymon pożyczył od niego pieniądze i nie oddaje. Rabin przyznaje mu rację. Potem przychodzi Szymon i skarży się, że to Ruben od niego pożyczył pieniądze. I jemu rabin też przyznaje rację. Wreszcie przychodzi żona rabina, która stwierdza, że rację ma albo Ruben, albo Szymon, trzeciego wyjścia nie ma. Jej również rabin przyznaje rację. To jest opowiadane jako dowcip, ale w tym zawiera się głęboka prawda o naturze myślenia ludzkiego. Mądrość ludzka w istocie uzależniona jest od bieżących okoliczności. A Tora pozostaje od tych okoliczności niezależna.

### **Mądrość bywa więc niebezpieczna?**

Oczywiście, ponieważ jest zimna. Żydzi są na tle innych narodów charakteryzowani jako bardzo mądry naród. Padają takie komplementujące określenia jak chociażby „naród Księgi”. Kiedy jednak przyjrzy się pan Torze, to się okaże, że najważniejsze nie jest myślenie, ale praktyka. Można dużo myśleć, ale jeśli nie robi się tego, co trzeba robić, wówczas samo myślenie na nic się zdaje. Co mądry naród zrobił przy nadaniu Tory? Ogłosił, że Boga posłucha i zrobi to, co On mu poleci zrobić. Często jest tak, że nasze działanie wpływa na nasze myślenie. Talmud daje radę ludziom chciwym, żeby systematycznie, każdego dnia o określonej porze dawali pieniądze potrzebującym. I wtedy takie codzienne działanie wbrew samemu sobie może przemienić mentalność. I w tym przypadku działanie stoi nie niżej niż myślenie, lecz wyżej.

Weźmy nazistów. Przecież to nie meteory, to ludzie. Ich elitę stanowiła znacząca część niemieckiej inteligencji. To byli ludzie, którzy pisali książki o moralności. I jednocześnie przykładali ręce do największego grzechu – do zbrodni, jaką był Holocaust. Bo oni ignorowali jedną bardzo ważną kwestię – relację z Bogiem. Tu bardzo wyraźnie widzimy, jakie konsekwencje niesie sytuacja, w której człowiek opiera się na własnym rozumie. Wtedy nie ma relacji z Bogiem. Jeśli kogoś nie zabijam, to dlatego, że Bóg mnie przed tym powstrzymuje. Chociaż może się zdarzyć, że własna myśl może doprowadzić mnie do przeświadczenia, że jest ktoś, kto stoi ponad moim rozumem. Nie wiem, kim on jest, nie znam go, ale wystarczy, iż zdaję sobie sprawę z ograniczeń własnego rozumu. Tego w nazizmie akurat zabrakło, co oczywiście w żaden sposób go nie usprawiedliwia.

**W takim razie judaizm wchodzi w kolizję ze współczesnym światem, który stawia na swoście pojmovaną samodzielność człowieka. Odwoływanie się do autorytetu Boga uchodzi za coś anachronicznego, wstecznego.**

Jak widać, to się nie sprawdza. Ludzie jakoś sobie z tą samodzielnością nie radzą. Tyle mamy rozwodów i innych złych rzeczy. I dlatego jest jednak zjawisko poszukiwania Boga. W przypadku Żydów występuje ono po Holocauście – a więc po wydarzeniu, które skłoniło ich do zadawania bardzo trudnych pytań o to, dlaczego Bóg do tak strasznych rzeczy dopuścił. Bo warto w tym kontekście powiedzieć, czym jest Tora. Słowo to oznacza instrukcję. Chodzi więc o instrukcję mówiącą, w jaki sposób Żyd ma postępować, aby żyć jak najlepiej. To nie jest żadna wydumana teoria. Chodzi przecież o instrukcję dotyczącą spraw jak najbardziej praktycznych: małżeństwa, pracy, obracania pieniędzmi itd.

Proszę sobie wyobrazić, że kupuje pan DVD firmy Sony. W instrukcji napisane jest, że trójkąt oznacza start, a kwadrat – stop. Ale pan kieruje się własnym rozumem. Przychodzi panu do głowy, że te symbole znaczą co innego, więc naciska pan nie te przyciski, co trzeba. W efekcie sprzęt się psuje. I tak właśnie funkcjonuje współczesny świat. Oczywiście nikt nie czuje się mądrzejszy od firmy Sony, ale od Boga – tak.

Żaden budowniczy nie postawi domu, jeśli nie będzie wcześniej narysowanego projektu architektonicznego. I nawet kiedy dom już stoi i są problemy z lokalizacją różnych jego elementów, to sięga się do takiego właśnie projektu. Im dalej jesteśmy od narysowania projektu, tym jest on ważniejszy. I to samo dotyczy Tory. Ona jest właśnie takim projektem architektonicznym dla świata.

Jednak człowiek jest wolny i może dokonywać wyboru. Wszystko, co się dzieje w naszym życiu, jest działaniem Boga, my nie mamy na to wpływu. Jest tylko jeden wyjątek – wybór dobra lub zła, czy chcemy żyć zgodnie z wolą Bożą, czy nie.



# ROZDZIAŁ trzeci



## **Czy stosunki ekonomiczne wewnątrz społeczności żydowskiej różnią się od stosunków między Żydami a gojami?**

W zasadzie nie. Żyd kupuje od każdego, sprzedaje każdemu, robi interesy z każdym, bez względu na narodowość. Oczywiście daje dziesięcinę na synagogę oraz na potrzeby innych Żydów – ale nie tylko. W czasach, gdy powstawał Talmud, były takie żydowskie domy, w których rozdawano żywność nie-Żydom. Bardzo ważne jest pożyczanie bez procentów braciom, czyli Żydom, ale nie ma takiego obowiązku wobec gojów. W tym sensie Tora idzie z duchem kapitalizmu – mogę zarobić na różnych rzeczach: zarówno na pożyczaniu pieniędzy, jak i na handlu gruntami, nieruchomościami, przedmiotami codziennego użytku itd.

## **Czy goje są gorsi od Żydów, skoro zalecenie dotyczące bezprocentowej pożyczki odnosi się tylko do tych drugich?**

Nawet wewnątrz społeczności żydowskiej przy okazywaniu miłosierdzia jest pewna gradacja. Okazujemy je przede wszystkim miastu, w którym mieszkamy. To naturalne, że rodzina jest nam bliższa niż sąsiedzi. Zatem Żyd to ktoś mi bliższy niż goj – przy czym bliższy nie znaczy, że lepszy.

Ciekawe, że jeśli goj przychodzi do Żyda, żeby u niego kupić mięso, to nie można mu sprzedać mięsa niekoszernego – bo jeśli goj chce kupić u Żyda mięso, to oznacza, że specjalnie przychodzi do niego kupić mięso koszerne.

Nam nie wolno robić interesów w Szabas. Czasami jednak są takie interesy, które trzeba też i w Szabas robić. Wtedy, jeśli się ma partnerstwo w interesach z gojem i on pracuje w Szabas, i może zarobić w tym czasie, to można w ten sposób działać. Polakom dużo mówi termin „szabesgoj”. To ktoś, kto w Szabas wykonuje jakies konieczne czynności, na przykład w domu zamieszkanym przez Żydów pali w piecu.

Pamiętajmy także, iż Żydzi mają obowiązek szanowania lokalnych zwyczajów. Jest taka formuła: „Prawo królestwa jest obowiązującym prawem”. Jesteśmy uczeni patriotyzmu. I ten patriotyzm nie polega na pisaniu płomiennych, patriotycznych artykułów w poczytnych gazetach. Żydzi oddawali życie za kraje, w których mieszkali. Oni naprawdę walczyli, a nie teoretyzowali. Polska jest w tym przypadku dobrym przykładem. Przybyliśmy tu, gdy wyrzucono nas z innych krajów. Na nasz pobyt w Polsce przypadł czas naszego głębokiego rozwoju duchowego, intensywnego zgłębiania Tory. Ale jednocześnie używaliśmy naszych talentów, chociażby dotyczących spraw finansowych, z korzyścią dla kraju.

Musimy zatem być lojalni wobec kraju swojego zamieszkania. To ma pewien wymiar duchowy. Na tym świecie nie ma przypadków. Jeśli jakiejś osobie dana jest władza nad wieloma ludźmi, oznacza to, iż komuś takiemu została powierzona misja także w sensie duchowym. Dlatego przy spotkaniu z królem wypowiada się odpowiednio błogosławieństwo. Ten świat stanowi odbicie rzeczywistości niebiańskiej.

**Od czasów oświecenia mamy do czynienia z – chwilami agresywną – sekularyzacją życia publicznego. Religia, w tym także judaizm, postrzegana jest jako coś anachronicznego i wstecznego. Wielu nowoczesnych polityków błogosławieństwa po prostu nie obchodzą.**

Jeśli państwa nie obchodzi religia, to jest to mały kłopot. My bowiem żyjemy sobie wtedy według własnych zasad i wszystko pozostaje na swoim miejscu. Gorzej, kiedy jakaś konkretna religia obchodzi państwo za bardzo – na tyle, że próbuje ono narzucić ją wszystkim ludziom mieszkającym w jego granicach. Przerabialiśmy to już w naszej historii. Nie było tolerancji i nie pozwalano

nam być tym, kim jesteśmy. W tych kwestiach nie może być kompromisu. Dla Żyda lepiej jest umrzeć, niż wyrzec się swojej tożsamości. Każde państwo, które próbowało Żydom narzucać zmianę wiary, powinno tego żałować.

Wracając zatem do kwestii poszanowania lokalnego prawa – kiedy dwóch Żydów staje przed jakąś kontrowersją dotyczącą ich wspólnych spraw finansowych czy majątkowych, wówczas udają się do rabina, który pomaga im rozstrzygnąć problem, odwołując się do Tory. Ale zawsze musi to być zgodne z prawem państwowym.

### **Czy między Żydami a gojami zachodzą jeszcze jakieś ekonomiczne stosunki?**

Podczas święta Paschy nie wolno nam jeść zakwaszonych wyrobów mącznych i żadnego innego zakwaszonego jedzenia (według naszych mędrców, jeżeli przygotowujemy macę, to od momentu wymieszania mąki z wodą do chwili wyjęcia macy z pieca nie może upłynąć więcej niż osiemnaście minut). Nie wolno nam również podczas tego święta przechowywać ani okruszka zakwaszonego pieczywa w naszym domu, sklepie i w żadnym pomieszczeniu, które do nas należy. W związku z tym jest zwyczaj, żeby przed świętem spalić wypieki. Istnieje jednak jeszcze inne rozwiązanie, żeby uratować to jedzenie. Mogę sprzedać zakwaszoną żywność gojowi, który da mi zaliczkę. Wówczas to jedzenie już nie należy do mnie i odtąd przechowuję je w specjalnym pomieszczeniu, do którego nie mam dostępu. Podczas święta Paschy goj może w każdej chwili przyjść i wziąć swoje jedzenie. Jeżeli jednak nie ureguluje płatności po święcie Paschy, wówczas musi to jedzenie zwrócić.

## **Skąd rozbieżności, jeśli chodzi o liczbę dni świętowania?**

Kalendarz żydowski jest kalendarzem księżycowym. Termin Paschy wyznacza nów księżyca. A to jest zjawisko ruchome. Dawniej do sądu żydowskiego w Jerozolimie przychodzili świadkowie i mówili, że widzieli księżyc w określonym miejscu i określonym czasie. Wtedy zaczynało się bardzo dokładne badanie. Jeśli jedno świadectwo się potwierdziło, ogłaszany był nowy miesiąc. Ale jak można było ogłosić to Żydom z diaspory? Zapalano więc na wzgórzach pochodnie, które o tym informowały – w ten sposób wieść szła na cały świat. Kiedy jednak pojawił się judaizm reformowany, zaczęły się prowokacje. Chodziło o zakłócenie całego procesu poprzez zapalanie fałszywych pochodni. Dlatego sąd zaczął wysyłać swoich przedstawicieli do innych krajów, którzy osobiście ogłaszali nowy miesiąc. Ale kiedy ktoś przybywał z informacją do jakiegoś kraju, położonego daleko od Izraela, mogły już minąć nawet dwa tygodnie. W innych krajach Pascha mogła więc zaczynać się później niż w Izraelu, stąd też późniejsze jej zakończenie. I tak zostało to do dziś, mimo że obecnie mamy już kalendarz ustalony wcześniej. To ma zresztą też wymiar duchowy. Każde święto posiada duchową energię. W Izraelu jesteśmy dobrym dla niej naczyniem, więc napełniamy się nią szybko. Im dalej jednak jesteśmy od Izraela, tym więcej czasu na to potrzebujemy.

## **Jak przedstawiają się żydowsko-arabskie stosunki ekonomiczne w dzisiejszym Izraelu? Czy różnice religijne odgrywają tu istotną rolę?**

Religijne nie. Przez wiele lat Arabowie w Izraelu pracowali i handlowali z Żydami. Co siódmy rok nie wolno nam pracować w polu. Wtedy powinniśmy płody ziemi kupować od gojów, a więc od tych, których ten zakaz nie obowiązuje. Dlatego co siódmy rok Arabowie są naszym głównym dostawcą warzyw i owoców. Znam jednego

rabina, który tylko z tego powodu mówi po arabsku – on się po prostu zajmuje tym, żeby co siódmy rok jeść żywność z właściwego źródła. W ogóle przypuszczam, że gdyby panował większy wzajemny szacunek dla religii, to i konflikt żydowsko-arabski miałby znacznie mniejsze natężenie.

### **Bycie narodem wybranym przez Boga nie oznacza zatem bycia narodem lepszym, uprzywilejowanym?**

Nie. Każdy naród ma wyznaczone zadanie. I każdy człowiek urodził się w określonym miejscu i określonym czasie, a następnie został wychowany w określonej religii i określonej kulturze z jakichś Bogu znanych powodów. Nie każdy ma być Żydem. Ale wśród ludzi dość powszechna jest pokusa starania się być mądrzejszym od Boga. Człowiek łudzi się, że wymyślił swoje życie lepiej, niż zrobił to Bóg. Chce więc być kimś innym, niż jest. Ta pokusa jest obecna w judaizmie reformowanym. Ale nasza Tora się nie zmienia. Jej treść pozostaje niezmienna wobec naszych różnych kaprysów.

Tymczasem wobec całej ludzkości obowiązuje siedem praw Noego. One wskazują całemu rodzajowi ludzkiemu, jak żyć, jak się doskonalić, jak pełnić wolę Bożą niezależnie od wyznawanej religii. Żydzi natomiast zostali przez Boga wybrani w sensie nałożenia na nich pewnej odpowiedzialności duchowej.

Przychodzą do mnie różni Polacy, którzy mówią, że nie chcą już być katolikami i pragną przyjąć judaizm. Pytam się ich: dlaczego? I wyjaśniam komuś takiemu, że jest siedem praw Noego. Wystarczy ich przestrzegać, a będzie on sprawiedliwym człowiekiem. Ci ludzie jednak tego nie pojmują.

## Może szukają po prostu czegoś nowego, odmiennego?

Co to znaczy „nowego”? Dla takiej osoby nowością jest przecież i judaizm, i siedem praw Noego. Innymi słowy, jeśli ktoś urodził się Polakiem, powinien maksymalizować możliwości związane z tym właśnie faktem, a nie konstruować sobie jakąś nową tożsamość. Ktoś powie, że szuka dla siebie jakiejś duchowości. Ale w życiu duchowym, tak jak w rzeczywistości materialnej, też można iść w różne strony – można w prawo, można w lewo.

Z byciem Żydem czy Polakiem jest dokładnie tak, jak z byciem kobietą lub mężczyzną. Ostatnio miałem spotkanie w jednym z kieleckich liceów, w trakcie którego zapytano mnie o stosunek judaizmu do kobiety. Odpowiedziałem, że jest szanowana, także ze względu na swoje powołanie. I wtedy zostałem zaatakowany. Zarzucono mi, że chcę zamykać kobietę w domu, ograniczać jej możliwości. Jednocześnie współczesny świat chce wysyłać kobietę na wojnę, wszędzie tam, gdzie są zadania, do których nie jest ona powołana. Bóg stworzył ją inaczej. Czyjego dobra więc tu szukamy? Oczywiście kobieta ma wolny wybór. Ale jeśli chce zajmować się domem i dziećmi, to dlaczego zarzucać jej ciemnotę? Przecież najlepsze podejście do dzieci ma matka. Bo przecież wychowanie dzieci nie polega na zmienianiu pieluch. To jest coś znacznie głębszego. Chodzi o przekazywanie wiary. Kobieta – o czym się powszechnie nie wie – jest bardziej uduchowiona niż mężczyzna.

Jednak w Polsce nie brakuje też wciąż osób, dla których pochodzenie żydowskie to problem. Jakiś czas temu dostałem maila od pewnego studenta. Píše w nim, że czytał o Chabad w „Polityce” i wtedy jego matka i jego babka w dramatycznych okolicznościach powiedziały mu, że jest Żydem. On mieszka w jakimś małym mieście i – jak sam stwierdził – nikt tam nie powinien o tym wiedzieć. Zrobiło mi się przykro.

**To jest po prostu taka zmowa milczenia, która działa z dwóch stron. Z jednej strony występują uprzedzenia, ale one nawet nie zawsze wynikają z antysemityzmu jako takiego, lecz również po prostu z prowincjonalnego braku zrozumienia dla wszelkiej odmienności. Pamiętajmy, że Polska po drugiej wojnie światowej, pomimo komunizmu, który walczył z wszelką tradycją, stała się państwem jednego narodu, jednego języka, jednej religii, jednej kultury. Z drugiej zaś strony Żydzi czy osoby pochodzenia żydowskiego wciąż roztaczają wokół swojej tożsamości tabu. Stąd się biorą rozmaite niedopowiedzenia i nieporozumienia.**

Ja mówię Żydom, że to jest ich problem, że to kwestia bariery psychologicznej, z którą się borykają w swoich głowach. I namawiam ich do otwartości. Im bardziej człowiek się otworzy, tym łatwiej będzie jemu i otoczeniu. Ale jednak reakcje Polaków z owego małego miasteczka to już nie jest wina tego Żyda. Oni zostali tak wychowani. I to jest poważny problem.



# ROZDZIAŁ *czwarty*



## **Czy w żydowskiej rodzinie istnieje podział zadań dotyczący zarządzania pieniędzmi? Czy możemy w tym kontekście mówić o równouprawnieniu kobiet i mężczyzn?**

Tu wyłania się kluczowa kwestia. Zawsze powtarzam, że rodzina z perspektywy judaizmu nie jest firmą, kontraktem handlowym. To jest wspólnota, całość. Każdy, kto jest częścią tej całości, daje z siebie wszystko dla jej rozwoju i owoców, jakie ona wydaje. Jeśli chodzi o sprawy finansowe w odniesieniu do rodziny, Tora stawia przed Żydem dwa zadania: utrzymywanie rodziny – po pierwsze w znaczeniu fizycznym, czyli utrzymywanie materialne, finansowe; a po drugie w znaczeniu duchowym. Tora nakłada na męża odpowiedzialność finansową za rodzinę. On ma karmić, ubierać dzieci, ale przede wszystkim żonę. A żona nie ma obowiązku iść do pracy. Chyba że sobie tego życzy – wtedy do pracy idzie. I w tym przypadku są dwa rozwiązania: albo ona oddaje mężowi to, co zarobi, albo zostawia zarobek dla siebie, lecz wówczas umawia się z mężem, że on jej ani nie karmi, ani nie ubiera. Żona wtedy sama się utrzymuje.

### **Dlaczego małżonkowie muszą zawierać taką umowę?**

Bo mąż ma obowiązek utrzymywać żonę. Chodzi więc o odstąpienie od pewnej reguły. O ile żona ma wybór, o tyle mąż takiego wyboru nie ma. Jemu nie wolno zmieniać podziału funkcji w rodzinie. Mąż nie może powiedzieć żonie, że od jutra on zajmuje się dziećmi i domem, więc niech ona idzie do pracy. Utrzymywanie rodziny nie jest bowiem prawem męża, lecz jego obowiązkiem. Ale jeśli żona dojdzie do wniosku, że zajmowanie się domem i dziećmi to dla niej za mało, żeby się w życiu realizować, wówczas może iść do pracy.

## **Kobieta jest więc w jakiejś mierze uprzywilejowana...**

Tak, bo ma wybór. Ale jeśli już decyduje się na to, by zatrzymywać zarobione pieniądze przy sobie, wtedy nie może wymagać od mężczyzny, aby ją utrzymywał. Tyle że to musi być inicjatywa z jej strony. Trzeba także podkreślić, że sytuacja, w której kobieta decyduje się na niezależność finansową, nie jest naturalna. Naturalna jest inna sytuacja. Mężczyzna oświadcza się kobiecie, ona te oświadczenia przyjmuje, szykują się do ślubu. Ale on musi się zatroszczyć o dom dla nich i o jak najładniejsze ubranie dla niej. Potem to będą jego podstawowe powinności jako męża. Żona może jednak dojść do wniosku, że też chce zarobić.

## **Za budżet domowy odpowiedzialny jest tak czy inaczej mąż?**

W naturalny sposób tak. Chociaż nie jest to już aktualne. Teraz bowiem w akcie małżeńskim zapisuje się, że majątkiem po równo zarządzają oboje małżonkowie. Warto jeszcze jedną rzecz podkreślić. W akcie małżeńskim zapisuje się też to, że między małżonkami nie ma żadnych tajemnic. Oczywiście chodzi tu również o tajemnice finansowe.

Średniowieczny mędrzec żydowski Mojżesz Majmonides wysnuł ze swoich rozważaniach nad Torą pewną zasadę: mężczyzna, biorąc ślub, ma wobec żony więcej zobowiązań, niż ona wobec niego. Mąż powinien żonę karmić, ubierać i cieleśnie pocieszać. Poza tym powinien ją wspierać finansowo. Jeśli jest chora, zobowiązany jest zapewnić jej leczenie. Mamy tu też stanowisko wobec sytuacji wprowadzenia kobiety. W przypadku gdy żona jest zakładniczką, mąż powinien zrobić wszystko, żeby ją wyzwolić. W Hiszpanii jakiś czas temu pewna kobieta chciała wystawić miłość męża na próbę. Ukartowała więc porwanie. Kiedy porywacze zażądali miliona euro, mąż odpowiedział, że nie przyjmuje takich warunków.

Tymczasem religia żydowska w takiej sytuacji nakazuje, aby zrobić wszystko, co może prowadzić do uwolnienia kobiety. Chociażby sprzedać dom.

### **Dziś to chyba dość nietypowa sytuacja?**

Ale w dawnych czasach takie sytuacje występowały często. Poza tym do obowiązków męża należy pochowanie zmarłej żony. Jeśli on umrze pierwszy, wówczas żona dziedziczy jego majątek.

### **Co w sytuacji, gdy za mąż wychodzi bogata kobieta?**

#### **Co wtedy z jej majątkiem?**

Nadal do niej należy. Nie staje się wspólny. Nawet prezenty, które ta kobieta dostaje po ślubie, pozostają jej. Ale dochody z jej majątku, na przykład z wynajmu należącej do niej nieruchomości, czy z jej pracy, jeśli pracuje, przekazuje ona mężowi. To mąż sprawuje pieczę nad finansami rodziny. I tak jest nawet wtedy, gdy kobieta znajdzie coś cennego na ulicy. Wówczas również ma to przekazać mężowi. Jeśli kobieta umiera za życia swojego męża, wtedy on dziedziczy jej majątek.

I teraz możemy wskazać pewne zależności. Skoro mąż żonę karmi, to zarobione przez nią pieniądze idą do niego. Skoro mąż powinien uwolnić żonę, jeśli jest ona zakładnikiem, to może on korzystać z jej majątku. Mówiłem o tym, że jeśli żona chce swoje zyski z pracy zachować dla siebie, to może to zrobić, ale wówczas mąż zostaje zwolniony z utrzymywania jej. Kobieta ma wybór. Mężczyzna nie ma. I jeszcze jedno trzeba podkreślić: mąż nie może żonie sam zaproponować czegoś takiego, że ona będzie zatrzymywać zyski dla siebie, a on zrezygnuje z utrzymywania jej.

## **To wróćmy do pytania o podział zadań w żydowskiej rodzinie. Tak naprawdę czegoś takiego nie ma.**

Nie stawiajmy kwestii w ten sposób, bo to niepraktyczne. Dziś, w nowoczesnym świecie, kiedy mężczyzna się żeni, to zakłada, że za dziesięć, piętnaście lat się rozwiedzie. Owszem, w religii żydowskiej dopuszczalny jest rozwód, ale bardzo niepolecany. Rodzina ma być pewną harmonią. Dziś, kiedy przygląda się pan żydowski kobietom, wiele z nich pracuje. Jedne prowadzą działalność gospodarczą, inne angażują się w sprawy publiczne, na przykład w dobroczynność. Jeśli dzieci są już odchowane albo jeśli małe dzieci mają opiekunkę, to po co marnować wolny czas? A kobiety potrafią pracować lepiej niż mężczyźni.

## **Czyli mamy równouprawnienie?**

A jak by pan odpowiedział na to pytanie? On ma obowiązek i ona ma obowiązek. Oboje się uzupełniają. Mężczyzna ma przynieść do domu pieniądze. W jakimś sensie rządzi w domu. Ale kobieta może powiedzieć: nie. Może zdecydować, że chce sama na siebie zarabiać. Jednak ta druga możliwość nie jest naturalna, po prostu jest dopuszczalna.

## **We współczesnym świecie kobieta często słyszy, że macierzyństwo jest nie do pogodzenia z pracą zawodową. Czy rzeczywiście jedno z drugim nie może iść w parze?**

Wszystko zależy od kobiety. Ale jeśli zachodzi sytuacja sporna, to zawsze ważniejsza jest rodzina. Trzeba zwracać się do Tory. Co to jest Tora? Wróg człowieka czy jego przyjaciel? Przyjaciel ma to do siebie, że jest nam życzliwy. Ta życzliwość może się też wyrażać w tym, że mówi rzeczy dla nas trudne, ale prawdziwe. To Bóg stworzył człowieka i On wie najlepiej, co do czego pasuje. W planie Bożym tym, kto najlepiej potrafi utrzymywać rodzinę, jest mężczyzna. Tak został

stworzony. Jest silny, więc potrafi utrzymać rodzinę i dzieci. Dlatego chłopcy idą do wojska. Natomiast kobieta lepiej niż mężczyzna wychowuje dzieci. To jest bezcenne, tego nie da się kupić.

Bóg powiedział Abrahamowi, że ma się słuchać swojej żony Sary. Co to oznacza? Chodzi o wychowanie przez nią dzieci, bo ona wie, jak to robić. A to ogromna odpowiedzialność, zwłaszcza w sytuacji rodziny wielodzietnej. Matka w domu – stosując analogię do państwa – musi być i premierem, i ministrem spraw wewnętrznych, i szefem dyplomacji itd. Mężczyzna nie jest w stanie sprostać takiemu wielkiemu zadaniu. On ma głowę gdzie indziej – poza domem, w swoich interesach. A kobieta potrafi w jednej ręce trzymać słuchawkę telefonu, w drugiej niemowlę i jeszcze szykować w tym czasie posiłek. Takie są kobiety. One są zdolne do wykonywania wielu czynności pod silną presją. Tyle mówi Tora i nikogo się o zdanie nie pyta.

Ale jeśli kobieta odkrywa, że ma mnóstwo energii, że ma wolny czas, i ma potrzebę pracy, zwłaszcza na rzecz potrzebujących, to prosić bardzo. Nie może to jednak kolidować z jej obowiązkami domowymi.

### **Czy współczesna kobieta staje więc trochę przed podobną pokusą, co Ewa w raju? Pokusą, by nie być posłuszną mężowi...**

To można różnie rozumieć. Ale mamy ciekawą interpretację tego wydarzenia. Komu Bóg przekazał bezpośrednio zakaz jedzenia owoców z drzewa wiadomości dobrego i złego? Adamowi. Gdyby Bóg przekazał to bezpośrednio Ewie, ona również nie miałaby co do tego wątpliwości. Ale Ewie przekazał ten zakaz Adam. I wąż podał w wątpliwość przesłanie otrzymane od człowieka, a nie od Boga. Tak dyskretnie rzecz ujmując, Bóg to naprawił, nadając Narodowi Wybranemu Torę. I On nawet nadał ją wpierw kobietom, a potem mężczyznom.



ROZDZIAŁ piąty



## **Czy zarabianie pieniędzy jest czymś ważnym w wychowaniu dzieci na gruncie religii żydowskiej?**

Ojciec żydowski ma wobec swojego syna pewne obowiązki. Powinien na przykład nauczyć go pływać – żeby w sytuacji zagrożenia w wodzie syn mógł się uratować. Rzecz wydawałoby się nieistotna, a przecież dotyczy życia i śmierci. Kolejna sprawa – ojciec powinien nauczyć syna pracować, bo ten kiedyś będzie musiał utrzymać swoją rodzinę. I chodzi tu albo o wyuczenie jakiegoś jednego, konkretnego fachu, albo o wykształcenie ogólne, dzięki któremu syn poradzi sobie w życiu. Żeby nie było wątpliwości, to nie znaczy, że ośmiolatka uczy się zarabiania pieniędzy. W tym wieku chłopca trzeba nauczyć czytać i pisać, należy zgłębiać z nim Torę. I rozwijać w dziecku to, co jest w tym okresie życia najważniejsze. Wszystko to robi się w określonym celu – w perspektywie jest dojrzałość i dorosłość.

## **Czy dziewczyny są wychowane inaczej niż chłopcy?**

Dzisiaj mamy koedukację. Takie są czasy. Ale przychodzi moment, w którym trzeba odpowiedzieć na pytanie: kto powinien utrzymywać rodzinę? I wtedy okazuje się, że do tego trzeba przygotowywać chłopców.

## **Czy są zawody zarezerwowane wyłącznie dla jednej płci? Na przykład bycie żołnierzem dla mężczyzny, a pielęgniarką dla kobiety?**

Kobieta nie powinna być żołnierzem. Mężczyzna to robi lepiej – w jego naturze leży stawianie czoła wrogowi. Ale czy dziś nie ma żydowskich pielęgniarzy wyznających judaizm? To jest wszystko kwestia tego, do czego wykonywanie określonego zawodu może prowadzić. Jeśli kobieta ma pracować wśród dwudziestu mężczyzn, to lepiej, żeby się takiej pracy nie podejmowała. Religijna kobieta

żydowska jest skromna i nie wystawia mężczyzny na pokusy. Są wśród religijnych Żydów właściciele dużych firm, którzy zatrudniają mnóstwo kobiet, ale one pracują razem. Chodzi o to, żeby warunki pracy nie były w konflikcie z Torą.

### **W Izraelu jednak kobiety służą w armii. Jak się na to zapatrują rabini?**

Trzeba tu zaznaczyć, że istnieją specjalne jednostki wojskowe dla religijnych Żydów, gdzie w ogóle nie ma kobiet. Ale skoro już poruszamy temat wojska, to przecież chodzi nie tylko o walkę na froncie. W wojsku musi być kuchnia, muszą być różne magazyny zaopatrzeniowe. Chodzi tu o pewną infrastrukturę, w ramach której służba wojskowa nie oznacza uczestnictwa w działaniach zbrojnych. Dlaczego kobiety nie miałyby wówczas służyć?

### **Ale widzimy na zdjęciach umundurowane kobiety izraelskie z karabinami.**

To są już nowe zjawiska, w samym Izraelu będące przedmiotem dyskusji. Nie trzeba zresztą przyjmować perspektywy religijnej, żeby mieć w tej sprawie wątpliwości. Kobieta, która idzie do wojska, wcześniej jednak coś już robi. Tak więc porzuca ona pracę lub jakieś inne swoje obowiązki. A przecież są czynności, które wykonują tylko kobiety. Tu musi o wszystkim zdecydować dobro wspólne. W Izraelu jest taka pani, nazywamy ją ciocia Sara. Ona w latach 60. organizowała pomoc dla Żydów z ZSRR. Trzeba było tym ludziom wyrabiać dokumenty, które świadczyły o ich żydowskości, dzięki czemu mogli oni emigrować. Ciocia Sara współpracowała w tym celu z rabinami. Możemy teraz zadać pytanie: czy należało gasić jej talent, jej zaangażowanie? Wręcz przeciwnie. Ale są zadania, do wykonania których kobieta niekoniecznie jest potrzebna. To, co robiła ciocia Sara, nie wymagało przecież pracy kobiety.

**A takie sytuacje, jak przypadek fizyka Mordechaja Vanunu, który zdradził informacje dotyczące prac nad izraelską bronią nuklearną? Jego uprowadzenie odbyło się za pośrednictwem agentki Mossadu, która go po prostu uwiodła.**

To jest służba państwu – bardzo ważna misja.

**Ktoś mógłby doszukiwać się tu analogii z biblijną Esterą...**

Tak, to była służba. Mardocheusz mówił Esterze, żeby szła do swojego męża, króla Aswerusa, i prosiła go o ocalenie narodu izraelskiego. Ale ona się opierała. Mardocheusz więc odpowiadał, że jeszcze trochę czasu upłynie i nadejdzie zbawcza chwila, w której Estera będzie miała swój udział lub nie, decyzja należy do niej. Ale w spokojnych czasach kobieta zajmuje się przede wszystkim domem i dziećmi. Jeśli ona czuje w sobie potencjał, żeby robić poza domem coś więcej, to dobrze. Źle by było, gdyby pozostawała zamknięta w domu i pogrążała się w depresji.

Dodam jeszcze jedną uwagę. Jest wiele rodzin żydowskich dających potężną jałmużnę. Nie jednego dolara, ale tysiąc dolarów. I kto w takiej rodzinie to robi? Żona. Mieliśmy teraz taką sprawę, że trzeba było komuś pomóc. Wskazano mi rodzinę, która mogłaby dać pieniądze. Zapytałem więc o to, z kim konkretnie trzeba rozmawiać. W odpowiedzi usłyszałem, że z żoną. Niby żona w religijnej żydowskiej rodzinie jest numer dwa, a dzisiaj tyle się krzyczy o równouprawnieniu kobiet. Jednak to tylko ograniczone ludzkie wyobrażenie. Bóg wie lepiej od nas, jak powinien być urządzony świat. I Bóg zna nas lepiej niż my siebie znamy. Każdy wie, że im jest starszy, tym lepiej zna siebie, bo z upływem czasu coraz głębiej siebie poznaje. A Bóg każdego zna bardzo dobrze od początku.

## **Rodzina nie jest firmą. Czy jednak pewne elementy życia rodzinnego mogą stanowić wzór dla właściwego funkcjonowania firmy?**

Przede wszystkim w firmie chodzi o to, żeby mieć zysk z klienta. Jeśli zysku nie ma, można firmę zamknąć. A jeśli chodzi o małżeństwo to – jak mawiamy – tworzą je dwie połowy jednej duszy. To jest połączenie duchowe. Sam akt ślubu stanowi bardzo ważny moment. Tak więc nie ma co porównywać rodziny z firmą. Chociaż gdyby zaangażowanie żydowskiej kobiety przenieść z życia rodzinnego na funkcjonowanie firmy, to firma sporo by na tym zyskała. Bo co robi kobieta w domu? Patrzy, jak dom wygląda. Zastanawia się, jakie trzeba zrobić zakupy przed Szabasem. I czego w danej chwili potrzebują dzieci. To jest dyrygowanie wielką orkiestrą.

## **We współczesnym świecie bardzo często z jednej strony mamy interes firmy, a z drugiej – ludzie pracujący w niej myślą wyłącznie o zysku osobistym. Ich nie interesuje dobro firmy. Najważniejsze jest dla nich: przyjść, zarobić swoje i odejść. Czy taki stosunek do pracy kontrastuje z żydowskim wychowaniem?**

Kiedy człowiek wybiera przyszły fach, musi się zastanawiać nad tym, co będzie dla niego najlepsze. Czyli jaki zawód będzie najlepiej wykonywał. I religijny człowiek w takiej sytuacji nie myśli tylko o pieniądzach. Wybierając służbę Bogu, zostaje rabinem albo kimś, kto pracuje dla swojej społeczności religijnej. Z kolei jeśli wybiera biznes, to pieniądze też nie są najważniejsze. Są biurowce, w których jedna sala przeznaczona jest na modlitwę. I tam przychodzą biznesmeni z całego biurowca, żeby się modlić. To piękna rzecz. Pokazuje, że są ludzie, którzy mają świadomość tego, że ich pieniądze pochodzą nie tylko z pracy, ale przede wszystkim są darem Bożym. Przychodzi godzina 15 i biznesmen idzie się modlić. A jakie

to świadectwo dla jego pracowników! Jeśli oni są niewierzący, to jednak daje im do myślenia fakt, że ich szef w godzinach pracy się modli. Trzyma na półce Torę. Wyciąga ją i otwiera na jakimś fragmencie. Słowo Boże stanowi bowiem drogowskaz także w biznesie. Religijny Żyd ma też w związku z pracą obowiązki wobec swojej rodziny. To znaczy nie będzie pracował za darmo lub za głodową pensję. Jeśli ktoś proponuje takie warunki, a ktoś się na nie godzi, to z tego wynika, że mamy potencjalne oszustwo. Trudno sobie bowiem wyobrazić, żeby ktoś coś takiego akceptował. Jeśli jakiś człowiek będzie pracował za marne wynagrodzenie, to zamiast angażować się w pracę, będzie myślał o tym, skąd wziąć brakujące pieniądze na utrzymanie rodziny. I wtedy nie przykłada się jak należy do pracy, a pracodawca nie ma z niego należytego pożytku. Praca to nie jest dowcip, to bardzo poważna sprawa. Nie można uprawiać wyłącznie działalności charytatywnej. Priorytetem pozostaje rodzina.

**A co z sytuacjami konfliktowymi, kiedy dobro firmy zderza się z dobrem rodziny? W raczkującym polskim kapitalizmie naturalną jest sytuacja, w której człowiek musi pozostawać po godzinach w pracy, bo tego wymaga od niego interes firmy, ale tym samym zaniedbuje on swoją rodzinę.**

To występuje nie tylko w Polsce. A jak było kiedyś? W swoim małym miasteczku nie dało się sprzedać całego towaru. Żeby zarobić, trzeba było przemieszczać się gdzie indziej. A samochodów i samolotów jeszcze nie wynaleziono. Tymczasem trzeba było podróżować. Zdarzało się, że mężczyzna nie widział się z rodziną przez kilka miesięcy, a nawet i kilka lat. Jest takie żydowskie błogosławieństwo – modlimy się o to, żeby majątki były blisko miasta. To nie są jakieś dziwactwa, to są poważne sprawy. Chodzi o to, żeby człowiek, pracując, mógł być razem ze swoją rodziną.

Ale niestety rzeczywistość bywa inna: żeby utrzymać rodzinę, trzeba podróżować. Kup tu, sprzedaj tam. Wtedy cały dom musi ogarnąć kobieta. A mężczyzna, utrzymując rodzinę z dala od domu, staje wobec różnych wyzwań. Musi stawić czoła pokusom – temu, że wokół niego będą się pojawiać inne kobiety itd. Z tego względu dzisiaj jest łatwiej, bo są większe możliwości, żeby pracować na miejscu. I nawet jeśli wielu żydowskich biznesmenów intensywnie podróżuje, to kiedy przychodzi Szabas, oni wracają do domu. Wtedy najważniejsza jest rodzina.

### **A nepotyzm? Jak religia żydowska zapatruje się na zatrudnianie swoich krewnych, bliskich, w kontekście tego, że człowiek ma się troszczyć głównie o swoją rodzinę?**

To nie jest pytanie o religijną czy moralną zasadę, lecz o moralną postawę lub sposób prowadzenia biznesu. Jeśli ktoś jest właścicielem firmy, starzeje się, potrzebuje następcy, ma syna, to może nim jego uczynić. Ale jeśli mają z tego wyniknąć kłopoty finansowe i rodzinne, to warto się nad takim rozwiązaniem zastanowić. Nie ma nic złego w tym, że ktoś okazuje potrzebującemu miłosierdzie, dając mu jałmużnę w formie pieniędzy. Ale dawanie pracy komuś, kogo się zna, też może być jałmużną. Ktoś może zarzucić, że to jest zatrudnienie znajomego. I co z tego? Jeśli to jest czyjś prywatny interes, może z nim robić, co tylko zechce. Poza spaleniem firmy, bo nie wolno niszczyć dobrych rzeczy. Co innego, jeśli chodzi o własność publiczną. Jest główny rabin miasta, który umiera i ogłasza, że jego syn będzie jego następcą. Taka sytuacja nie powinna mieć miejsca. Funkcja głównego rabina miasta nie jest bowiem dziedziczna. Ktoś, kto ma ją sprawować, musi się wykazać i udowodnić, że się do niej nadaje.

**A problem relacji dzieci z rodzicami? Czy biznes rodzinny nie jest zaprzeczeniem tego, co czytamy w Torze, że opuści mężczyzna swoich rodziców i połączy się z kobietą?**

Ojciec ma obowiązek nauczyć syna utrzymywać swoją rodzinę. Jeśli dorosłego syna nadal utrzymuje ojciec, popełnia błąd. Komplementem dla rodziców jest zarówno to, że ich dziecko zna Torę, jak i to, że potrafi znaleźć pracę i zarobić na swoją rodzinę.



# ROZDZIAŁ *szósty*



**Jednym ze źródeł antysemityzmu są rozmaite wielowiekowe haniebne stereotypy dotyczące narodu żydowskiego. Przykładem może być przekonanie o tym, że Żydów cechuje chciwość. Jak należy na to reagować?**

Kiedyś poszedłem do liceum w Toruniu. Uczniom rozdawano tam kartki, na których mieli oni napisać, kto to jest Żyd. Tych Żydów nie ma przecież w Polsce od sześćdziesięciu, siedemdziesięciu lat. Niektórzy pisali, że Żyd ma pejsy, brodę, chałat. Ale też, że jest bogaty, skąpy i zajmuje się lichwą. To było przykre. Nie dlatego, że oni napisali o pejsach, bo akurat wygląd zewnętrzny – chociażby to, co ja noszę, czyli cicit – stanowi jeden z ważnych elementów żydowskiego dziedzictwa. Te atrybuty zewnętrzne mają nam pomagać w pamiętaniu o tym, kim jesteśmy. Bo Żyd nie siedzi cały czas w synagodze. On wychodzi na ulicę, bywa tam, gdzie są ludzie innych narodowości, religii, kultur. W kontakcie z tymi ludźmi łatwo zatracić własną tożsamość. Poza tym zewnętrzne atrybuty żydowskości są też pewną barierą wstępu do społeczności żydowskiej. Dlaczego kiedy Żydzi wyszli z Egiptu, zostali ocaleni? Bo nie zmienili swojego języka, imion i strojów. Tak więc to, co wiele osób razi – ta zewnętrzna odmienność – jest tak naprawdę dla nas komplementem.

Jeśli zaś chodzi o kwestię pieniędzy i bogactwo, to z badań historycznych wynika, że stopień ubóstwa wśród Żydów mieszkających w różnych krajach, w tym w Polsce, był bardzo wysoki. Tego wręcz nie da się opisać. Z tego powodu oczywiście nie należy być dumnym, ale takie są fakty. Uczniowie jesziwy, którzy w ciągu dnia studiowali Torę, w nocy musieli zarabiać jako ochroniarze, śpiąc w sklepie na ławce. To był styl życia i nikt nie myślał o czymś lepszym. Chociaż oczywiście nie brakowało też wśród Żydów osób majątnych. Najgorszy jest stereotyp dotyczący lichwy. A więc chodzi o ludzi pożyczających na procent...

## Na bardzo wysoki procent.

W tej sprawie nie powinno być problemu. Ktoś ma dom i go komuś wynajmuje. Zarabianie na tym jest czymś zupełnie normalnym. Ale zwróćmy uwagę na inną rzecz. Żydzi zawsze troszczyli się o wykształcenie, zależało im na posiadaniu dobrego zawodu. W wielu miejscach świata nie mieli na to pozwolenia. Nie mogli zdobyć wykształcenia, a jeśli już je posiadali, nie wolno im było wykonywać swojego zawodu. Zakazy dotyczyły też miejsca zamieszkania. Żydom zabraniano mieszkać w metropoliach. Nie mieli więc zbyt dużego wyboru, jeśli chodzi o zarabianie na życie. Biorąc zatem pod uwagę jeszcze to, że nie wiadomo było, kiedy nastąpi kolejny pogrom i trzeba będzie uciekać, Żydzi prowadzili wędrowny tryb życia. Brak stabilności wymagał od nich szybkiego nabywania gotówki lub drogiego kruszcu. Warto tu napomknąć o pewnej radzie talmudycznej dotyczącej oszczędzania. Mówi ona, że jedną trzecią oszczędności powinny stanowić grunty, kolejną jedną trzecią – rzeczy ruchome, na przykład samochody, i wreszcie jedną trzecią trzeba mieć w gotówce. Chodzi o to, żeby zabezpieczyć się przed kryzysem na którymkolwiek z rynków. Może bowiem być tak, że kiedy przychodzi kryzys na rynku nieruchomości, to na rynku samochodów jest koniunktura.

A więc zarzuty stawiane Żydom o to, że w sytuacjach zagrożenia, jakie czyhały na nich w różnych krajach, starali się zabezpieczyć sobie byt, są grzechem. I to podwójnym, ponieważ wysuwali je ludzie, którzy wpieryw to zagrożenie stwarzali, a potem mieli pretensje do Żydów o finansowe zabezpieczanie się przed tym.

I kiedy byłem w tej wspomnianej szkole w Toruniu, zaczęliśmy rozmawiać o przełamywaniu stereotypów. Było mi przykro, że one występują. Ale samo to, że nazwaliśmy pewne sformułowania

stereotypami i poruszyliśmy temat ich przełamywania, już było pewnym sukcesem. Bo jeśli coś określimy mianem stereotypu, to znaczy, że zawiera on w sobie fałszywe, krzywdzące uogólnienie.

### **Skąd się te wszystkie stereotypy wzięły?**

Ich korzenie mają swoją nazwę – to antysemityzm. Z niego wyrasta drzewo z gałęziami i liśćmi. Takim liściem jest pogardliwe określenie „Żydek”. Kolejny liść to zachowania wręcz agresywne, zarówno pod względem werbalnym, jak i fizycznym. I wreszcie z takim liściem mamy do czynienia, gdy słyszymy, żeby robić interesy z Żydami, bo oni mają władzę nad światem i są bardzo bogaci. W tym przypadku występują pewne podteksty: skoro Żydzi są bardzo bogaci, to znaczy, że się nakradli. Nie czuję się kompetentny, żeby takie rzeczy wyjaśniać. Zło nie jest dziedzina, na której się znam.

Można oczywiście przyjąć, że jako Żydzi ponosimy konsekwencje swojej odrębności religijnej i kulturowej. Mamy chociażby zakaz zawierania małżeństw z przedstawicielami innych narodów. Bóg od nas tego oczekuje i tak jest dobrze. Jeśli ktoś ma o to do nas pretensje, to niech idzie z nimi do Boga.

### **Ten zakaz ma uzasadnienie religijne?**

Można go wyprowadzić ze zjawisk zupełnie naturalnych. Amerykańskie statystyki mówią, że dziewięćdziesiąt procent małżeństw mieszanych się rozpada. Ludzie, którzy się różnią w tak ważnej sprawie jak wiara w Boga, będą mieli kłopot z utrzymaniem jedności małżeństwa i rodziny. Przecież musi być jakaś wspólnota ducha i wartości. O takich problemach opowiadają mi właśnie mieszane małżeństwa. Weźmy małżeństwo Żyda i Niemki, która jest katoliczką. Co jakieś święto – czy to żydowskie, czy katolickie – oboje są przygnębieni. Kiedy on idzie do synagogi, ona zostaje w domu. Kiedy ona idzie do kościoła, on zostaje w domu. Potem

ten mężczyzna przychodzi do mnie i oświadcza, że to małżeństwo jest jednak błędem. I to rozumieją nawet niereligijni Żydzi. Są pewne granice tolerancji. W pewnym momencie tolerancja przeradza się w głupotę. Jeśli kogoś kocham, to chcę jego dobra. Jeśli w tak ważnych kwestiach jak wiara w Boga są między nami różnice, to lepiej się ze sobą nie wiązać, bo możemy siebie wzajemnie unieszczęśliwić. Widocznie ona nie jest dla mnie, a ja nie jestem dla niej.

### **Ale współczesny człowiek kieruje się emocjami, namiętnościami. Przecież dziś pod pojęciem „miłość” rozumie się po prostu uczucie. O jakiej woli Bożej może być mowa?**

Ludziom się wydaje, że wola Boża jest sprzeczna z ich z wolą. Oczywiście, kiedy człowiek jest młody, buzują w nim emocje, hormony. Tym niemniej powinien on przekonać się o tym, że są momenty, w których warto emocje pohamować, a wtedy się okaże, że to jest dobre. Potem bowiem może być już za późno. Ale też wiele zależy od okoliczności. Żydzi w Polsce przed drugą wojną światową mieli wybór. Było ich około trzech i pół miliona, więc można było znaleźć żonę czy męża wśród swojej społeczności. A dziś? Jaki jest wybór? Czy ja mogę mieć pretensje o to, że Żydzi wchodzą w związki z gojami? W Misznie jest pięknie na ten temat powiedziane: nie sądz kogoś, póki nie będziesz w jego sytuacji. Ale dodam do tego, że nigdy nie będziemy w sytuacji kogoś innego. Nawet kiedy mieszkamy w tym samym bloku, każdy pozostaje kimś innym – ze swoimi skłonnościami, słabościami, z własnym charakterem. Człowiek sam nie wie, co w nim siedzi, a co dopiero ktoś, kto stoi obok. Ludzkie zachowania wynikają często z pewnych spontanicznych reakcji, nie zaś ze świadomych aktów woli. Przecież człowiek często popełnia błędy wbrew samemu sobie. Zamiast osądzać innych, należy im pomagać. Kiedy pomagamy innym, pomagamy sobie.

W ostatni Szabas czytaliśmy fragment Tory o budowie ruchomej świątyni na pustyni. Bóg nakazał, żeby Żydzi wzięli dla Niego ofiarę. To jest ciekawe – nie złożyli, nie dali, ale wzięli. I w tym przejawia się moc dawania. Kiedy komuś coś daję, to i sam otrzymuję. Bo otwieram się na Boga. Kiedy coś daję, to opróżniam swoją kieszeń. Tym samym robię w niej miejsce na dary od Boga. Krowa chce dawać cielęciu więcej mleka niż ono wypija. Ta pomoc jest i finansowa, i duchowa.

Wracając do małżeństw mieszanych – ten sam problem dotyczy spraw religijnych. Nie można mieszać różnych religii, bo nic dobrego z tego nie wynika.

**Ale dzisiaj dużo słyhać o dialogu między religiami, a nawet o łączeniu elementów poszczególnych religii w nowe systemy duchowe, filozoficzne. Jeśli jakiś autorytet głosi, że jest w posiadaniu prawdy, to zarzuca mu się fanatyzm czy fundamentalizm. Przypomina się minione wieki, kiedy na tle religijnym wybuchały wojny. Tymczasem współczesny człowiek kontestuje autorytety, bo sądzi, że jest od nich mądrzejszy, dojrzały, bardziej tolerancyjny...**

Jeśli chcemy być lepsi, niż jesteśmy, to jest to jak najbardziej w porządku. W życiu błądzimy. I to jest normalne. Jeśli chodzi o judaizm, opowiem o dwóch wydarzeniach. Na pustyni lewita Korach zarzucił Mojżeszowi, że ten kapłanami uczynił tylko siebie i swojego brata Aarona. A przecież – argumentował Korach – każdy może być kapłanem. Mojżesz prosił go, żeby się o to nie kłócił. Ale to nic nie pomogło. Wtedy Mojżesz powiedział, żeby poczekać do rana i Bóg w tej sprawie odpowie. Można zadać sobie pytanie: dlaczego rano? Mojżesz dał Korachowi pewien znak. Mamy poranek, mamy wieczór. Bóg tak stworzył świat i tego nie zmieniamy. Są granice, których nie należy przekraczać. I tak samo jest z religiami. Lewita to nie kapłan. Tego się nie da zmienić.

Wyobraźmy sobie, że ktoś popełnia jakiś grzech, na przykład łamie Szabas albo coś kradnie. On to czyni dlatego, ponieważ ulega słabości. Takie zachowanie mieści się jednak w pewnej granicy. Człowiek może się bowiem z grzechu podnieść. Wystarczy, że ma świadomość, iż zrobił coś złego, i chce się poprawić. Ale zmiana granic dobra i zła to już jest rzecz bardzo poważna. Po wystąpieniu Koracha ziemia się rozstąpiła i pochłonęła dwust pięćdziesięciu buntowników. To był jedyny raz, kiedy się coś takiego wydarzyło. A więc ten rodzaj śmierci był przeznaczony dla tych ludzi. Oni chcieli zmienić naturę, a to natura się zmieniła, ale na ich niekorzyść.

I druga historia. Kiedy Żydzi przebywali w Moabie, w królestwie Balaka, mężczyźni żydowscy współżyli z tamtejszymi kobietami. To się stało wręcz plagą. Wtedy kapłan Pinchas zwrócił na to uwagę Mojżeszowi. Przypomniwał o tym, że Bóg tego zakazuje, bo jest Bogiem zazdrosnym, więc trzeba tych żydowskich mężczyzn i te pogańskie kobiety zabić. Mojżesz mu nie odpowiedział, ale dał po prostu Pinchasowi znak, że ma on czynić to, co nakazuje Tora. Pinchas zatem wziął miecz i zabił jedną parę. Wtedy inni przestali grzeszyć, a plaga została zażegnana.





# ROZDZIAŁ siódmy



## **Współczesny człowiek patrzy na świat oczami kogoś, kto nie uwzględnia istnienia Boga. Czy zsekularyzowani Żydzi mają inne podejście do pieniędzy niż Żydzi religijni?**

Trzeba przede wszystkim podkreślić, że zsekularyzowany Żyd jest taki nie dlatego, że żywi wobec judaizmu jakąś wrogość. To często wynika z braku przekazu wiary, z pewnej słabości i innych czynników niebędących aktem woli tego człowieka. Przypuszczam jednak, że Żydzi zsekularyzowani mają pod wieloma względami takie samo podejście do życia, jak Żydzi religijni. Chodzi o pewne doniosłe zachowania, jak chociażby niesienie materialnej pomocy potrzebującym. Żydowska filantropia jest dość znana – czy to w USA, czy w Wielkiej Brytanii, czy w Izraelu. Pyta się pan o podejście do pieniędzy. To, że nie wolno kraść, wiedzą również ludzie niewierzący. Tora daje w tej kwestii dodatkowe gwarancje, dodatkowe wsparcie. Oczywiście Żyd niereligijny często nie przestrzega zasad szabasowych, ale w innych zasadniczych sprawach respektuje podstawowe normy moralne. A biznes jest biznesem – każdy człowiek chce zarobić jak najwięcej. W tej dziedzinie najważniejsze to nie kłamać i nie kraść.

## **Tymczasem bywa, że powodzenie finansowe łączy się na gruncie religijnym z kwestią cudów. Jednak osoby niewierzące nie biorą pod uwagę zjawisk wymykających się rozumowi i naturalnemu poznaniu. Jak w judaizmie traktowane są cuda?**

Mamy trzy stanowiska. Jedno – Bóg nie czyni cudów niepotrzebnie. Drugie – nie można liczyć na Boże cuda. Trzecie – Boże błogosławieństwo wzbogaca człowieka. A więc tak czy siak trzeba pracować. Kiedy chcę pić, muszę przygotować naczynie na wodę, nie czekam z otwartą buzią na zesłany przez Boga deszcz. Kiedy myślimy, że nasze powodzenie finansowe zależy od naszej pracy, wówczas będziemy dużo pracować. Także w Szabas, bo praca

w weekendy przynosi dodatkowe zyski. Ale jeśli wierzę w Boga, a On mi mówi, że w Szabas mam nie pracować, to nie pracuję. Wtedy nawet jestem w stanie pojąć, że praca w Szabas się nie opłaca. I tak samo będę robić przerwę w ciągu dnia na krótką modlitwę. Całe podejście sprowadza się do bycia pojemnikiem dla łaski Bożej. W Misznie napisane jest, że ręce mają ciężko pracować. Co to znaczy? To znaczy, że Żyd ma pracować rękami, lecz jego głowa powinna być gdzie indziej.

### **Nasuwa się dość prostackie pytanie: czy praca ma być bezmyślna?**

Oczywiście, że nie. To nie o to chodzi. Wiadomo, że kiedy przeprowadza się jakieś kalkulacje, trzeba używać umysłu. Ale nie można się zatracić w pracy. Pracując, Żyd powinien myśleć o rodzinie, o Szabasie, o sprawach najważniejszych. Dlatego Bóg obdarza szczególnym błogosławieństwem biznesmenów, bo oni są świadkami tego, że Stwórca kieruje światem. W biznesie bowiem również dzieją się rzeczy, których tak po prostu nie da się wyjaśnić. To są właśnie cuda. Ale czy biznesmen ma planować swoje inwestycje, nastawiając się na cuda? Tego bym nie sugerował. Trzeba pracować swoimi rękami i nogami, a Bóg czasami może pomóc. Ale to On decyduje, kiedy i czy w ogóle pomagać. Zdarzają się też sytuacje odwrotne. Człowiek robi wszystko, co w jego mocy, a sukcesu nie ma. Żeby w ogóle rozmawiać o cudach, trzeba spojrzeć głębiej. Musimy poruszyć kwestię stworzenia świata i tego, dlaczego został stworzony. Bóg powołał do istnienia aniołów i inne byty duchowe. Wydaje się, że są one Stwórcy posłuszne. Znajdują się bowiem blisko Boga. A my tu na ziemi zdajemy sobie sprawę, że oprócz skłonności do brych każdy z nas ma też skłonności złe, że je również podarował Bóg. Chodzi o to, że gdybyśmy dążyli tylko do dobra, to nie podejmowalibyśmy żadnych wyborów. Tymczasem Bóg uczynił nas

istotami wolnymi, a więc takimi, które wybierają między dobrem a złem. My jednak jesteście ślepi. Nie jesteście świadkami tej rzeczywistości, którą stworzył Bóg. Kiedy nawet uwierzemy w Boga, kiedy dojdziemy do wniosku, że On istnieje, to wiara w Niego się z nas ulatnia. Kolejny wniosek, do jakiego dochodzimy, dotyczy natury świata. Jest ona fizyczna, materialna. To stanowi o specyfice świata. Żyjąc teraz i tutaj, możemy czynić dobre rzeczy. Z kolei kiedy nadejdzie Mesjasz i w Jerozolimie będzie budowana Trzecia Świątynia, a wszystkie narody będą służyć Bogu, będziemy mogli rozpoznać to wydarzenie. Za każdym razem, kiedy zdarza się cud, następuje przełamanie praw, które obowiązują w rzeczywistości fizycznej i materialnej. Cudem jest sytuacja, w której Morze Czerwone staje się suchym lądem. Im więcej cudów, tym bardziej jesteście świadkami obecności Boga.

My nie chcemy gwałtem zmuszać świata, żeby był posłuszny Bogu, ale codzienną, systematyczną pracą – w domu, w biznesie, w synagodze – przyczyniać się do gromadzenia dobra. Wtedy Bóg się objawia jako gospodarz tego miejsca. Bo jest różnica między gospodarzem a gościem. Kiedy jestem gościem w jakimś kraju, to sprawdzam, jaka jest tam pogoda, jak się ubierają tamtejsi ludzie, jakie panują tam zwyczaje. A u siebie w domu mogę chodzić w ciągu dnia w piżamie i być całkowicie sobą. Tak samo jest z obecnością Boga w świecie. Wszystko to, co się dzieje w przyrodzie, sprawia Bóg. Tylko my tego nie widzimy. Jednak nawet człowiek niezbyt inteligentny zaczyna się zastanawiać nad tym, co go otacza. Gdy przychodzę do sklepu i widzę panujący w nim porządek, to podziwiam zarazem właściciela tego sklepu. Jeśli ktoś wówczas powiedziałby mi, że sklep nie ma właściciela, pomyślałbym, że ten ktoś zwariował. W przyrodzie jest przecież porządek. On nie może być dziełem przypadku. I kiedy sobie to uświadomię i zakiełkuje

we mnie wiara w Boga, to już następnego dnia znowu tego we mnie zabraknie. Znowu nie będę widział w świecie obecności Stwórcy. I to także sprawia Bóg.

## **Ale po co? Do czego to wszystko ma prowadzić?**

W sobotę modlimy się słowami: „Ten, który dokonuje wielkich cudów, czyni to sam”. A więc Bóg nie potrzebuje naszej pomocy. On jest wszechmocny i wszystko czyni sam. Jeśli Bóg odkryje przed nami wszystkie tajemnice, a cuda przestaną być cudami, wtedy przestaniemy być wolni. Nie będziemy już niczego wybierać, bo wszystko będzie już wiadomo. Ale wolność, a więc możliwość dokonywania wyborów, jest bardzo ważnym darem, jaki człowiek otrzymał od Boga.

Abraham był pierwszym człowiekiem, który dowiedział się o tym, że Bóg nie jest słońcem ani księżycem, lecz kimś większym od sił przyrody. Na wezwanie Stwórcy opuścił kraj swojego ojca i zaczął wędrować, aby rozprzestrzeniać wiarę w Boga jak zapach perfum. Później Żydzi znaleźli się w niewoli egipskiej. Władcy tego kraju, czyli faraonowie, traktowani byli przez jego mieszkańców niczym bogowie. To było zaprzeczanie istnieniu prawdziwego Boga. Kolejne plagi, które spadały na Egipt, gdyż faraon nie pozwalał Żydom opuścić tego kraju, były znakiem obecności Stwórcy. To objawienie Boga ludziom okazało się dramatyczne. Dzięki temu nie było już wątpliwości, do kogo należy świat. Wieść o rozstąpieniu się Morza Czerwonego dotarła wszędzie. To była kampania pijarowska Boga. Później Mojżesz wysłał swoich szpiegów do Ziemi Obiecanej i oni wrócili ze złymi wiadomościami: że zamieszkują ją potężne narody, którym Żydzi nie będą w stanie stawić czoła. Bo Bóg im nie da rady, więc dalsza wędrówka nie ma sensu. Ale wówczas Bóg znowu się Żydom objawił i dał im w posiadanie Izrael.

Chasydyzm tłumaczy to następująco: pokolenie wędrujące przez pustynię było pokoleniem wiedzy albo inaczej mówiąc – mądrości. Ludzie ci byli blisko Boga. Codziennie się modlili, codziennie dostawali mannę z nieba. Nie musieli przejmować się powszednimi troskami, takimi jak zakupy czy płacenie podatków. Nawet ubrania na nich rosły. Mieli czas i spokój. Można się oczywiście zastanawiać nad tym, po co Bóg wprowadził ich do Izraela, skoro na pustyni byli tak blisko niego. Ale oni przybywając tam, już wiedzieli, że gdy podejmą się takich prac jak rolnictwo czy handel, będą świadczyć o obecności Boga w swoim życiu. Na pustyni natomiast nie było żadnych wyzwania.

### **Czy dzisiaj też mamy cuda?**

Oczywiście. My ich po prostu nie zauważamy. Gdyby rozstąpienie Morza Czerwonego odbywało się codziennie, nie zwracalibyśmy na to uwagi. Przyzwyczailibyśmy się do tego i uznalibyśmy, że to się mieści w prawach przyrody. A zatem wszystko, co się dzieje, jest cudem. W Torze czytamy, że na początku był chaos. Jak więc z tego mógł powstać świat? Dla porównania weźmy jubilera. On nadaje złotu formę. Mogą to być kolczyki, obrączka, pierścionek. My nie jesteśmy biżuterią, nas nie było przed stworzeniem świata. Cała przyroda została stworzona z niczego. Człowiek nie jest w stanie czegoś takiego zrobić. Może tylko nadawać i zmieniać formę. Bóg natomiast cały czas kontynuuje dzieło stworzenia. Jeśli natomiast czyni jakieś cuda w naszych oczach, to po to, żeby wzmacniać naszą wiarę.

**A co z sytuacją, w której człowiek stara się, ciężko pracuje, a efektów nie widać? Jeśli Bóg go kocha, to powinien chyba jakoś na to odpowiadać. W przeciwnym razie trudno, żeby taki człowiek wierzył w Boga.**

Proponuję odwrócić ten problem. Warto zadawać sobie pytanie o własne powodzenie. W moim przypadku nie zasługuję na sukcesy, które odniosłem. Gdybym myślał, że zawdzięczam je sobie, byłbym głupcem. Komu więc zawdzięczam swoje powodzenie? Bogu.

**Temat cudów kojarzy się trochę z tematem hazardu.  
Jakie jest stanowisko judaizmu w tej sprawie?**

Hazard to negatywne zjawisko. Warto tu przywołać pewną wypowiedź, wedle której ten, kto uprawia hazard, nie kwalifikuje się do bycia świadkiem w jakiegokolwiek sprawie. Co to oznacza? Hazardzista jest kimś w rodzaju złodzieja. Ale oczywiście – co trzeba mocno podkreślić – nie złodziejem. Kiedy człowiek przegra w grze hazardowej, musi wypłacać postawione pieniądze. A robi to wbrew sobie, bo grając, liczył na zysk. W jakimś sensie jest zniewolony. Poza tym to ktoś, kto marnuje czas. Natomiast zamiast ryzykować pieniądze w grze, mógłby je dać swoim dzieciom lub wnukom.

**A gra w cokolwiek, chociażby w szachy czy w pokera, ale nie na pieniądze, tylko dla rozrywki, też jest na gruncie judaizmu postrzegana jako coś negatywnego?**

Jeśli nie na pieniądze, to nie jest tak postrzegana. Chodzi tu właśnie o problem zysku finansowego.

## **Jak w takim razie traktować współczesny sport wyczynowy, którym rządzą pieniądze?**

To jest coś innego. Nawet loteria nie jest czymś negatywnym. Bo jeśli nawet ktoś w niej nie wygra, to postawione pieniądze idą na jakieś cele społeczne. A sport jest rzeczą dobrą. Wygrywanie w zawodach sportowych wymaga ciężkiej pracy. To jest coś, co człowiek rozwija. A że robi to za pieniądze – nie ma w tym niczego złego.

## **Czy są jakieś zawody we współczesnym świecie, których wykonywania judaizm swoim wyznawcom zabrania?**

Oczywiście zabroniona jest prostytutka, bo to po prostu grzech. Poza tym nie wolno handlować żywnością, w której – wbrew zasadom koszerności – łączy się mleko z mięsem, oraz elementami innych religii, takimi jak chociażby amulety. Dochodzi też kwestia przestrzegania Szabasu. Nie powinno się być zatrudnionym w firmie, w której w Szabas trzeba pracować.



# ROZDZIAŁ ósmy



## **Żydzi od dwóch tysięcy lat żyją w diasporze. Czy w związku z tym istnieje jeden naród żydowski? Czy może wyłoniły się nowe, a zarazem różne tożsamości żydowskie, które ukształtowały się pod wpływem lokalnych warunków kulturowych, obyczajowych, językowych?**

Zasadniczo mamy podział na Żydów sefardyjskich i aszkenazyjskich. Wynika on z tego, w jakich miejscach oni przebywali. Można to wyjaśnić następująco: my sobie tu siedzimy i rozmawiamy. Różnimy się w swoich opiniach, ale dociekamy, kto ma rację. Gdybyśmy byli od siebie oddaleni, każdy z nas byłby przekonany o swojej racji i nie wiedziałby, że można mieć odmienne zdanie. Decydowałyby o tym nie tylko uwarunkowania lokalne, które by na nas oddziaływały, ale przede wszystkim dzielący nas dystans. W roku siedemdziesiątym nowej ery...

### **Naszej ery...**

Ja akurat jako Żyd nie mogę tak mówić. Mogę mówić „waszej ery”. A więc w roku siedemdziesiątym waszej ery, po nieudanym powstaniu przeciw panowaniu rzymskiemu i zburzeniu Drugiej Świątyni, Żydzi zostali rozproszeni. Większość z nich – jako zakładnicy i niewolnicy – trafiła do stolicy Cesarstwa – Rzymu. Reszta uciekła do sąsiednich krajów. Ci, którzy uciekli do krajów Maghrebu i do Hiszpanii, nazywani są Żydami sefardyjskimi. Później wędrowali oni z Półwyspu Iberyjskiego dalej w kierunku wschodnim i północnym: do Francji, Anglii, Niemiec, Polski. Żydzi, którzy zamieszkali w Europie Środkowej i Wschodniej, nazywani są aszkenazyjskimi. Inna fala uchodźców z Izraela znalazła się na terenach dzisiejszego Iraku. To Żydzi babilońscy. Oni potem rozprzestrzenili się aż do wschodniej Azji.

Trzeba zaznaczyć, że ludność żydowska gdziekolwiek się pojawiła, zachowywała swoją religię. Nie poddawała się asymilacji. Trzymała się razem i nie ulegała dezintegracji. Stawała się więc mniejszością religijną. A ponieważ dominująca pozycja przypadła w Europie chrześcijaństwu, a w Azji islamowi, mieliśmy poważne problemy.

Wszyscy patrzyli na Żyda jak na kogoś obcego, kto nie chciał uznać władzy. Dlatego ograniczano mu możliwości normalnego funkcjonowania. W chrześcijańskiej Europie Żydzi mieli zakaz zajmowania się rolnictwem, które było jedną z najważniejszych gałęzi gospodarki w średniowieczu. Nie mogli mieszkać na wsi. To samo dotyczyło wolnych zawodów. Gracze na giełdzie musieli być chrześcijanami. Podobnie było z urzędnikami państwowymi – składali oni przysięgę na wierność Kościołowi. Żydzi więc mogli zajmować się jedynie pożyczaniem na procent i pośrednictwem. Zobowiązani byli płacić wysokie podatki władzom danego miasta z tytułu samego w nim zamieszkania. Jeśli nie mieli z czego płacić, byli wypędzani.

**A jednak – o czym rabin już napomknął – wymienione praktyki dyskryminacyjne nie spowodowały całkowitego zamknięcia się Żydów w sobie. To, że Aszkenazyjczycy różnili się od Sefardyjczyków, wynikało z różnic między krajami, które obie te grupy zamieszkiwały, a więc i odmiennych czynników realnie na Żydów oddziałujących...**

Oczywiście. To było widać nawet w ubiorze i jedzeniu. Jeśli chodzi o ubiór, najczęściej wzorowano się na arystokracji lokalnej. Przykładem może być sztrajml – futrzana czapka noszona przez chasydów podczas Szabasu i świąt.

## **I nawet do dziś chasydzi w Izraelu je noszą. Jakiś czas temu zaprotestowali przeciwko temu izraelscy ekolodzy...**

Owszem. I w Izraelu są tacy, którzy chcą być mili dla zwierząt. Oni chcą być mądrzejsi od Boga. Bo przecież Bóg nie nakazał człowiekowi być wegetarianinem. Z kolei nasze podejście jest takie, że człowiek powinien czynić sobie ziemię poddaną, ale nie dla samej władzy nad nią, lecz po to, aby podnosić świat na wyższy poziom duchowy. Kiedy jemy mięso zwierząt, nie mamy poczucia, że wyrządzamy jakieś zło. Wręcz przeciwnie. Jeśli mięso przygotowujemy w odpowiedni, a więc koszerny sposób, wówczas zbieramy duchowe cząstki zwierzęcia i przenosimy to zwierzę w lepsze miejsce. Tak samo jest z ubiorem. Jeśli nosimy w Szabas sztrajml, to nie jest on tylko futrzaną czapką. To coś więcej. Sztrajml związany jest z naszą wiarą. Tak więc mamy ubiór wzorowany na ubiorze szlachty polskiej i rosyjskiej. Z kolei w Niemczech do ubioru Żydów należał cylinder i frak, co też było przecież naleciałością lokalną.

## **Czy nie jest to jednak wręganie się w jarzmo z obcymi narodami poprzez przejmowanie od nich pewnych elementów ich stylów życia?**

To prawda, że mamy zachować swoją tożsamość. Dlatego wypracowaliśmy rozmaite reguły funkcjonowania w diasporze. Każde miejsce niesie jakieś szczególne dla niego wyzwanie. Ale jednocześnie na przykład w Szabas odmawiamy kidusz nad winem, bo w Polsce wino także jest napojem spożywanym przy okazji różnych uroczystości. Gdyby wino było nieznane, a jego funkcję pełniłaby coca-cola, być może kidusz odmawialibyśmy nad coca-colą. To są oczywiście teoretyczne rozważania, ale warto je podejmować, żeby lepiej pojąć sens żydowskich rytuałów. Zresztą w Polsce, w trakcie trwania Szabasu, w ciągu dnia podaje się piwo czy wódkę, bo są to popularne napoje alkoholowe. To nie oznacza takiego

zaangażowania w lokalną kulturę, które może prowadzić do porzucenia własnej wiary. Podobnie jest z ubraniem. Wzorowanie się na polskiej szlachcie nie zagrażało naszej tożsamości, bo Żydzi nadal nosili pejsy i brody, obchodzili swoje święta, generalnie pozostawali wierni zasadniczym sprawom.

W XI wieku, kiedy Żydzi zostali wygnani z Niemiec i trafili do Polski, zetknęli się z tutejszym rolnictwem. Chodziło o to, że ziemscy właściciele – niekoniecznie posiadający tytuły szlacheckie – potrzebowali ludzi, którzy zarządzaliby pracą chłopów, czyli właściwie półniewolników. I jako zarządcy zatrudniani byli Żydzi. Często chłopci nawet nie znali swoich panów, a jedynie zarządców. Dlatego do Żydów przyłgnął taki negatywny wizerunek. Reprezentując ziemskich właścicieli, byli oni postrzegani jako wyzyskiwacze. Potem, w XVIII wieku, po rozbiorach Polski, tę rolę przejęli zaborcy. Stąd wzięła się nienawiść do Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej. Z kolei w carskiej Rosji Żydzi nie mogli się osiedlać w stolicy kraju – Petersburgu. Żeby mieszkać w tym mieście, musieli mieć specjalne pozwolenie, bez którego groziły im poważne restrykcje. Kiedy chasydzy mieli jakieś sprawy do załatwienia w Petersburgu, to obowiązujące prawo bardzo utrudniało im życie.

### **Czy rewolucja bolszewicka, która w Rosji obiecywała Żydom awans społeczny, nie była dla nich pewną pokusą, aby wziąć w niej udział?**

Wszędzie, gdzie wybuchały takie przewroty, Żydzi padali pierwsi ich ofiarą. W chaosie i zamęcie zrzucano na nich wszelkie winy i ich prześladowano. Ale antysemityzm przybierał na sile także w sytuacjach pokojowych. W XIX-wiecznych Niemczech spowodowany był tym, że zasymilowani, niereligijni Żydzi byli dominującą grupą pod względem wykształcenia. To budziło zawiść. Tak więc w całej Europie nie było nam łatwo – ale może tak miało być. Bo kiedy jest we wszystkim łatwo, to i łatwo jest się asymilować.

## **A czy w Izraelu daje o sobie znać sprawa różnic kulturowych? Społeczeństwo izraelskie tworzą przecież Żydzi przybyli ze wszystkich stron świata.**

Owszem. Bywa, że Sefardyjczycy czują się gorsi od Aszkenazyjczyków, a Aszkenazyjczycy okazują Sefardyjczykom poczucie wyższości. Ale nie było czasu, żeby ten problem rozwiązać, bo przez pół wieku prowadziliśmy wojny z Arabami. Musieliśmy się trzymać razem i bronić naszego państwa jako całości. Jednocześnie Izrael jest państwem demokratycznym, a więc takim, które nie powinno zbyt ingerować w regulowanie kwestii kulturowych. Swoją drogą wielokulturowość bardzo ubogaca Izrael. Mamy bardzo zróżnicowaną kuchnię. Co to jest kuchnia polskich Żydów? To jest to, co jedli również Polacy. Potrawy polskich Żydów są raczej łagodne, słodkie, natomiast Żydów hiszpańskich – ostre, pikantne. Co to jest zatem kuchnia izraelska? To i cymes, i czulent, i falafel, i humus, bo w Izraelu mieszkają ludzie z całego świata.

## **Czy jednak nie mamy tu sprzeczności z samą ideą, która przyświecała powstaniu Izraela po drugiej wojnie światowej? Przecież chodziło o realizację ideologii syjonistycznej, a więc budowę laickiego państwa narodowego. Żydzi chcieli tym samym wyjść z gett Europy i upodobnić się do innych narodów...**

Kiedy powstawał Izrael, bardzo dużo żydowskich grup religijnych było temu przeciwnych. Właśnie z uwagi na tę laickość. Ale obecnie taki właśnie Izrael jest już faktem dokonany, więc nie ma co narzekać. To dobrze, że Żydzi mają swoje państwo, że są razem. Trzeba służyć w wojsku, płacić podatki. Dlatego teraz już mało grup kontestuje Izrael. Ciekawe, że syjonizm też pomалу traci znaczenie i się wyczerpuje. Dlatego, że ludzie widzą, iż bycie Żydem bez odniesienia do judaizmu oznacza płynną tożsamość. Bo nie

wiadomo wtedy, dlaczego akurat takie, a nie inne tereny powinny należeć do Izraela, i co w ogóle jest racją istnienia państwa żydowskiego. Oczywiście syjonizm odegrał też pozytywną rolę. Przecież przyczynił się do powstania Izraela. Ale wszystko ma swój czas.

**Czyli zasadniczą wadą syjonizmu jest jego opozycyjny stosunek do judaizmu. Chodzi zatem o wizję zlaicyzowanego narodu żydowskiego, który nie jest już narodem wybranym, lecz narodem takim samym jak inne.**

Niekoniecznie. Mieliśmy przecież też syjonizm religijny. Głosił on, że przyjście Mesjasza nastąpiło już przez sam fakt powstania współczesnego Izraela. Z tą perspektywą spierali się inni religijni Żydzi, którzy uważali, że nasze państwo może powstać dopiero po przyjściu Mesjasza. Z pewnością na Żydach mieszkających w Izraelu spoczywa szczególna odpowiedzialność. Bo są na swojej ziemi. Nie mogą jej profanować.

**Czy dla Żyda nie jest lepiej realizować swoje religijne powołanie w diasporze niż na własnej ziemi? Życie jest przecież wędrowaniem, a nie zakorzenianiem się w jednym miejscu.**

To nieporozumienie. Wędrowanie to fragment naszej historii, a nie coś, do czego mamy dążyć. Z powodu naszych grzechów zostaliśmy wygnani ze swojej ziemi i musieliśmy wędrować. Ta wędrówka ma swoją tajemnicę kabalistyczną. Jeśli Żydzi przybywali do kraju, w którym nigdy wcześniej nie byli, to praktykując na jego obszarze swoją religię, chociażby się modląc, mogli wносить tam pewne dobro. A jeśli chodzi o Izrael, to Żydzi całego świata modlą się o pokój dla Jerozolimy i naszego kraju. Żywimy też rzecz jasna nadzieję na rychłe przyjście Mesjasza.





# ROZDZIAŁ *dziewiąty*



## Jakie są zalecenia judaizmu względem egzekwowania długów?

Jeśli ktoś jest ubogi i pożyczył pieniądze, musi dać coś w zastaw. W przypadku, gdy chodzi o jakąś niezbędną dla dłużnika rzecz, zatrzymuje się ją w sytuacji, w której on z niej nie korzysta. Na przykład jeśli w zastaw idzie łóżko, to na noc wraca ono do dłużnika, żeby miał na czym spać. Jednak wtedy dłużnik musi dać w zastaw coś, co ma taką samą wartość jak łóżko, ale nie jest mu w nocy potrzebne. Tak więc dłużnik powinien spłacić dług, ale wierzyciel powinien też być wobec kogoś takiego empatyczny. Nie można czyhać na dłużnika pod jego domem niczym bezwzględny komornik. Mieliśmy też zasadę, że jeśli ktoś musiał za coś zapłacić, a nie miał czym, to brało się jakąś część jego majątku. Wierzyciel powinien mieć poczucie bezpieczeństwa. Od tego poczucia zależy dobro tych, którzy będą potrzebowali pożyczyć od niego pieniądze w przyszłości. Ten, kto nie oddaje pożyczonych pieniędzy, podważa zaufanie społeczne. W ten sposób krzywda dzieje się nie tylko wierzycielowi, ale i jego potencjalnym pożyczkobiorcom, którym on może więcej nie zaufać. Ma to też znaczenie duchowe.

### W jakim sensie?

Dostaliśmy od Boga różne rzeczy nie dla siebie, ale po to, żeby wyświadczać dobro innym. Ale wracając do kwestii długu, to nie może być tak, że jeśli dłużnik nie może go uregulować, to się dług umarza. Nie, ta osoba musi pożyczone pieniądze zwrócić. Natomiast ktoś może jej okazać miłosierdzie i po prostu pieniądze dać. Miłosierdzie jest jednak aktem dobrowolnym. Nie może być wymuszone tym, że jakiś człowiek nie ma z czego oddać pożyczonych pieniędzy, więc trzeba obowiązkowo spłacać jego dług.

**W Polsce zdarza się, że pracodawcy czy zleceniodawcy zwlekają z zapłatą wynagrodzenia. Może teraz jest pod tym względem lepiej niż dziesięć lat temu, ale nadal się to zdarza. Swego czasu nawet hierarchowie kościelni zabierali w tej sprawie głos. Przypominali, że takie przypadki to grzech wołający o pomstę do nieba. A co mówi judaizm?**

W Torze czytamy, że jeśli nawet jesteśmy z kimś umówieni na jeden dzień pracy, to trzeba mu tego samego dnia wynagrodzenie zapłacić. Jest wręcz napisane, że wynagrodzenie nie może nocować. To ilustruje nasze podejście.

**Przejdźmy teraz do kwestii kar pieniężnych. Jaki jest stosunek judaizmu do kary grzywny?**

Dzisiaj religijni Żydzi nie mają takiego wpływu na ustawodawstwo jak w czasach obu Świątyń. Tym niemniej jeśli ktoś ukradł jakąś sumę pieniędzy, to musi ją oddać podwójnie. Dalej, jeśli ktoś zostawił komuś jakąś cenną rzecz na przechowanie i potem po nią wróci, a tamten powie, że jej nie ma, i będzie w dodatku kłamał, że nie wie, co się stało, bo jej nie ruszał, to musi oddać dwadzieścia procent od stu dwudziestu procent wartości tej rzeczy. Na przykład jest jakaś rzecz o wartości stu złotych. Dodajemy do tej kwoty jej dwadzieścia procent. Wychodzi nam sto dwadzieścia złotych. Od tego dwadzieścia procent to dwadzieścia pięć złotych. I tyle należy zwrócić. Jeśli ktoś powie o kobiecie, że nie jest dziewicą, i okaże się, że kłamie, to płaci karę grzywny. Kara pieniężna jest karą skuteczną, bo pieniądze są czymś bliskim człowiekowi. Skoro tak, to dwa razy się zastanowi, zanim zrobi coś złego.

**Ale jeśli chodzi o przechowywanie czyjejś własności, może się zdarzyć jakiś nieszczęśliwy wypadek. Chociażby napad, w wyniku którego zostanie ta rzecz skradziona. Czy wtedy ten, kto ją przechowywał, ponosi odpowiedzialność?**

Każdą sytuację trzeba rozpatrywać osobno. Jeśli ktoś przechowuje jakąś rzecz niefrasobliwie, wówczas okazja czyni złodzieja. Taki człowiek ponosi więc odpowiedzialność. Tak samo jeśli przechowuje coś za pieniądze, ponieważ tym samym bierze na siebie pewne zobowiązanie. Odpowiedzialność obejmuje też pożyczkobiorcę. Musi oddać pożyczone pieniądze, nawet jeśli zostały mu skradzione. Chyba że padł ofiarą rozboju, wtedy jest usprawiedliwiony i nie ponosi odpowiedzialności. Odpowiedzialność także nie obejmuje osoby, która pożyczyła pieniądze na rozkręcenie interesu i w trakcie pracy zmarła.

**Czy kradzież może być usprawiedliwiona? Czy można zastosować taryfę ulgową wobec człowieka, który okrada bogatych, żeby nakarmić biednych?**

Kradzież to kradzież. Ona łamie nasze dziesięć przykazań i siedem praw Noego. Nie ma czegoś takiego, że kradnę, bo ktoś jest głodny czy ja jestem głodny. Jeśli cierpię niedostatek, mogę prosić ludzi o pomoc. To jest właściwa postawa. Tak samo jak obowiązkiem jest dawanie jałmużny. Są pewne mechanizmy społeczne, które tym rządzą.

**A kara więzienia? Jak traktuje ją religia żydowska?**

Tora nie przewiduje kary więzienia. Są inne kary: chłosty, a nawet śmierci. Oczywiście jest kara grzywny. Więzienie nie działa skutecznie. Wyobraźmy sobie człowieka, który kradnie pieniądze na życie. Do złodziejstwa mogło go popchnąć wiele różnych czynników. Tak czy inaczej, kiedy zostaje przyłapany na gorącym uczynku

i osądzony, trafia do więzienia. Tam spotyka innych przestępców. Przez okres pozbawienia wolności przebywa z nimi, uczy się ich zachowań i zwyczajów. Nie zmienia się na lepsze, bo jest odcięty od świata. Po wyjściu z więzienia będzie więc znacznie sprawniejszym przestępcą niż przed utratą wolności. Dlatego w judaizmie występuje kara niewolnictwa. Tak jest w przypadku kogoś, kto coś ukradnie, a później, gdy zostanie schwytany, nie będzie miał ani przedmiotu kradzieży, ani jego równowartości. Wtedy może być skazany na maksimum sześć lat niewolnictwa. Swoją niewolniczą pracą zarabia pieniądze, które ma przekazać ofierze kradzieży. Zarabia więc na ekwiwalent pieniężny przedmiotu kradzieży, której dokonał. Z kolei ten, kto kupuje niewolnika, ma się o niego troszczyć. Owszem, powinien stawiać mu wymagania, ale nie ponad jego siły i możliwości.

### **Dlaczego to jest lepsze rozwiązanie niż więzienie?**

Po pierwsze niewolnik może swoją pracą zadośćuczynić finansowo ofierze kradzieży. Po drugie – i to jest bardzo ważne – mieszkając przez sześć lat z normalną rodziną, ma szansę na poprawę. Wtedy bowiem nie przebywa wśród przestępców, którzy go demoralizują, lecz wśród ludzi, którzy żyją zgodnie z prawem i stanowią właściwy wzór. I takie jest podejście. Ale oczywiście są przestępstwa karane nawet śmiercią. Są ludzie, którzy nie są w stanie już nic dobrego uczynić na ziemi. Dla nich śmierć jest rodzajem duchowego oczyszczenia. Poza tym człowieka z Bogiem wiąże sześćset trzydzieści przykazań. Nie wszystkie są tak samo ważne, jednak niektóre z nich mają zasadniczy charakter, są centralne. I jeśli człowiek ich nie przestrzega, to i reszty nie będzie przestrzegał. On będzie fizycznie żywy, ale duchowo martwy.

**To brzmi skandalicznie. W kręgu cywilizacji zachodniej dominują przecież tendencje abolicjonistyczne. Oznacza to, że dość powszechne w środowiskach kształtujących prawo jest przekonanie o tym, że przestępców trzeba raczej resocjalizować, niż karać.**

Resocjalizacja, owszem, jest rzeczą dobrą i pożądaną. Tylko chodzi o to, że o pewnych sprawach nie mogą decydować parlamentarzyści, bo są one domeną Boga. Nie żyjemy na ziemi dla własnej przyjemności. Każdy człowiek został przez Boga powołany do pewnej misji. Ale w życiu chodzimy różnymi drogami i zdarza się nam oddalać od Stwórcy. Tym niemniej po popełnieniu grzechu do Niego wracamy. Bywa i tak, że grzech jest na tyle ciężki i na tyle oddalimy się od Boga, że na ziemi nie możemy poprawić już swojego stanu. Wtedy trzeba iść dalej do nieba. Oczywiście wyrok śmierci nie jest sprawą prostą. W dawnych czasach, żeby wydać taki werdykt, musiało być spełnionych wiele warunków. Przede wszystkim chodziło w tym przypadku o ludzi, którzy byli już wielokrotnie ostrzegani, że jeśli znowu dopuszczą się zbrodni, zostaną skazani na śmierć. Poza tym prowadzono długotrwałe, szczegółowe śledztwo. Do egzekucji zaś dochodziło bardzo rzadko.

### **Czy wyznawca judaizmu może pracować w służbie więziennej?**

Uściślijmy, Tora nie zabrania stosowania kary więzienia. Po prostu nie jest ona przewidziana z powodów, które podałem. Nie oznacza to jednak, że jest odrzucona. Mało tego, Tora postuluje przestrzeganie porządku państwowego. Jeśli kara więzienia jest jakimś rozwiązaniem, które temu służy, to nie należy tego kwestionować.

## **Co się dzieje z człowiekiem po śmierci? Czy ten, na którym wykonuje się karę śmierci, idzie do nieba?**

Kiedy człowiek umiera, staje przed sądem, który bilansuje jego dobre i złe uczynki. I nieraz bywa, że sąd stwierdza, iż czyjaś misja jest niedopełniona i ktoś, kogo to dotyczy, ma wrócić znów na ziemię. Dusza może wielokrotnie wracać na ziemię i wcielać się na nowo. Według chasydzkich mędrców, zdecydowana większość dziś żyjących ludzi obdarzona jest duszami, które wróciły na ziemię. Wcielenie nowej duszy to sytuacja szczególna. Rabbi Sznur Zalman bardzo się radował, gdy się okazywało, że jakaś nowa dusza zstąpiła na ziemię.

## **Czy dopełnienie misji to przestrzeganie Bożych przykazań?**

Każdy z nas ma do wykonania misję dwojakiego rodzaju. Rzeczywiście chodzi o przestrzeganie Bożych przykazań. Ale to jest ogólna misja wszystkich ludzi – każdy człowiek musi przestrzegać przynajmniej siedmiu praw Noego. Tymczasem do tego dochodzi misja osobista. Ktoś ma więcej pracować fizycznie, kto inny więcej zgłębiać Torę. Czasami ludzie nawet popełniają w tej sprawie błędy. Robią coś obiektywnie dobrego, co jednak nie jest ich powołaniem. Był pewien chasyd, który zajmował się zgłębianiem Tory. On także trudnił się handlem, sporo jeździł po różnych targowiskach. I miał furmana, który był oczywiście od niego uboższy. Pewnego dnia zatrzymali się na Szabas w karczmie. Poszli do mykwy. Chasyd wychodzi z niej elegancko ubrany w jedwabny strój, widać po nim, że Szabas się zbliża. I nagle widzi, że jakiś inny furman – nie jego – ma problem ze swoim powozem, który utknął w błocie. Chasyd nauczony, że trzeba pomagać nawet swojemu wrogowi, postanowił więc coś zrobić. Pomóc się jednak nie udało, a w dodatku ubrudził sobie ubranie. Chodził więc w Szabas przygnębiony. A jego furman, gdy tylko wyszedł z mykwy, przystąpił do świętowania Szabasu.

Był bardzo radosny i nawet przyjmował gości chasyda. Kiedy obaj po stu dwudziestu latach trafili do nieba, sąd uznał, że robili dobre rzeczy. Tyle że nie były to ich obowiązki – to furman miał pomóc drugiemu furmanowi, a chasyd od razu przystąpić do świętowania Szabasu. W tej sytuacji sąd uznał, że obaj muszą wrócić na ziemię, żeby swoje błędy naprawić.

## **A jak rozeznaczyć swoje osobiste powołanie?**

Jeśli czegoś nie chcemy robić, jeśli coś wydaje nam się trudne, to może to być właśnie ta rzecz.

## **A sąd? A niebo i piekło?**

To są kategorie duchowe. Bo po śmierci nagrody i kary mają charakter duchowy. Najgorszą karą dla duszy jest sytuacja, w której ogląda ona swoje błędy i grzechy popełnione, gdy była na ziemi. Natomiast bycie w niebie równoznaczne jest z dalszym zgłębianiem Tory, bo dla duszy nie ma większej przyjemności niż ta. Będąc w niebie, można także wpływać na wydarzenia, które dzieją się na ziemi. Chodzi o modlitwę w intencji jakichś spraw, zwłaszcza w rocznicę swojej śmierci. Można prosić Boga o to, żeby pomógł naszym bliskim. A modlitwa chasydów ma moc szczególną. Dlatego w kolejne rocznice śmierci cadyka Elimelecha zjeżdżają się na jego grób do Leżajska pielgrzymki chasydzkie z całego świata.

## **Czy Żydzi rewidowali swoje rozwiązania dotyczące kar za przestępstwa pod wpływem zmian historycznych, na przykład jeśli chodzi o karę śmierci czy karę chłosty?**

Tory nie można do końca świata zmienić. Ale w tym przypadku poruszamy kwestie, które nie tylko Tora reguluje. Kara śmierci czy kara chłosty nie są stosowane. One były uwarunkowane nie tyle przykazaniami zawartymi w Torze, ile ich interpretacją przez

mędrców. Ale to miało miejsce w ramach dawnej społeczności żydowskiej, która przestała istnieć w chwili zburzenia Drugiej Świątyni. Teraz są inne czasy i wymagają one innej odpowiedzi.

### **Jaki jest stosunek Żydów do prawa karnego współczesnych państw, w których obowiązuje kara śmierci?**

Weźmy Amerykę. Tam jest inaczej niż w dawnym Izraelu. Zdarza się, że wyroki śmierci są pomyłką i na fotel elektryczny trafiają niewinni ludzie. Kara śmierci ma uzasadnienie tylko jako nakaz od Boga. Natomiast jeśli jest ludzkim pomysłem, to nie należy jej stosować. Zwłaszcza że zdarzają się pomyłki sądowe, czego w dawnym Izraelu nie było. Ale poza tym trzeba szanować prawo państwa, w którym się mieszka.

### **A jeśli prawo tego państwa koliduje z przykazaniami Bożymi?**

Dziś to się raczej nie zdarza. Owszem, w przeszłości były kraje, których władze zakazywały Żydom praktykowania swojej wiary. Ale Żydzi konsekwentnie trzymali się Tory i tego, co z niej wynika. Lepiej nie żyć, niż żyć, utraciwszy swoją tożsamość.





# ROZDZIAŁ *dziesiąty*



## **Kondycja współczesnego świata ma ścisły związek z postępem naukowym, który z kolei łączy się ze zjawiskami mogącymi budzić z perspektywy religijnej kontrowersje. Tak jest w przypadku transplantologii. Jakie stanowisko zajmuje w tej sprawie judaizm?**

W przypadku krwiodawstwa mamy do czynienia z sytuacją, w której ktoś komuś niesie pomoc. To jest dobry uczynek. Tak samo jak w przypadku dawania organów, na przykład nerki. Ale nie możemy rzecz jasna nikogo do tego zmuszać. Warto polecać, ale zawsze trzeba uwzględniać kwestię ryzyka. Jeśli chodzi o przeszczep serca, nie wolno zabić człowieka, żeby pobrać od niego ten organ. Szczególnie rzecz dotyczy kogoś, kto jest umierający i ma serce nadające się do przeszczepu. Nie wolno „przyspieszać” śmierci. Życie to życie. Jest święte do samego końca. Ale w przypadku człowieka, u którego zdiagnozowano śmierć mózgu, można pobrać serce do przeszczepu. Tak w swoim czasie orzekło centrum rabinackie Izraela, będące oficjalnym autorytetem w sprawach halachicznych. Kiedyś podejmowanie tego typu decyzji było bardzo trudne, bo medycyna nie była zaawansowana do tego stopnia, co dziś. Zachodziło poważne ryzyko zabicia osoby jeszcze żyjącej. Ale teraz sprawa wygląda inaczej.

## **A jak jest w przypadku osób zmarłych?**

Tu mamy pewne rozbieżności. Z jednej strony jest zakaz bezczeszczenia i wykorzystywania ludzkich zwłok. Zmarłych należy traktować z szacunkiem. Dlatego pogrzeb powinien odbywać się w miarę szybko po śmierci – żeby zmarły nie przebywał za długo między ziemią a niebem. Z drugiej strony życie stanowi wartość. I jeśli warunkiem uratowania czyjegoś życia jest pobranie dla niego organu od osoby zmarłej, to wówczas należy to zrobić. Z pewnością nato-

miast handel ludzkimi organami wydaje się czymś niemoralnym. Nie można ludzkiego życia przeliczać na pieniądze. To też trzeba brać pod uwagę.

## **Kolejna poważna kwestia bioetyczna dotyczy eutanazji. Jaka jest odpowiedź judaizmu w tej sprawie?**

Dziesięć przykazań i siedem praw Noego zabrania zabójstwa. Również samobójstwa. I tu nie chodzi tylko o spełnianie prośby kogoś, kto prosi o „pomoc” w popełnieniu samobójstwa, lecz także o targanie się na własne życie. Tak więc eutanazja jest niedopuszczalna. Ale trzeba powiedzieć o sytuacji, w której nie odłącza się pacjenta od aparatury podtrzymującej go przy życiu i nie podaje się mu środków uśmiercających, ale jednocześnie rezygnuje się z jego leczenia. To jest dopuszczalne. Tym niemniej i tak mamy w tej sprawie różne opinie. Zdaniem rabina Eliezera Waldenberga z Jerozolimy, trzeba walczyć o życie człowieka do samego końca, nawet wbrew woli chorego. Życie ludzkie jest najwyższą wartością, bo kiedy trzeba je ratować, przerywa się nawet odpoczynek szabasowy. Z kolei rabin Mosze Feinstein orzekł, że nie należy za wszelką cenę podtrzymywać życia. Chodzi mu oczywiście o sytuację, w której chory sam prosi o odłączenie aparatury. Wreszcie rabin Szlomo Zalman Auerbach stwierdził, że jeśli chory nie prosi o przerwanie leczenia, to należy je bezwzględnie kontynuować. Tu warto przytoczyć pewną legendę. Kiedy umierał rabbi Jehuda ha-Nasi, jego niewolnica w synagodze modliła się o śmierć dla niego, żeby skrócić jego cierpienie. I on zmarł.

### **Co to oznacza?**

Że można się o to modlić. Chodzi tu o intencję. A intencją jest skrócenie czyjegoś cierpienia. I wtedy modlimy się o śmierć lub o to, żeby po prostu Bóg choremu pomógł. Modlitwa jest dopuszczalna.

Ale odłączanie od aparatury nie. Podobnie jak zaprzestanie podawania pokarmów i płynów. Musimy jednak wyjść poza kwestie techniczne i zastanowić się nad bardziej ogólnym problemem. W każdej chwili, w której człowiek jeszcze żyje, może zyskać coś dobrego. Pewnego razu do rabina z Góry Kalwarii przyszedł człowiek, który skarżył się na swoje cierpienie, i oznajmił mu, że zamierza popełnić samobójstwo. Wtedy rabin mu odpowiedział, że jeśli to zrobi, jego cierpienie będzie jeszcze większe. A więc największe cierpienie na ziemi nie może się równać z ogromem cierpienia, jakiego możemy doświadczyć po śmierci. I jeśli cierpimy tu, to po to, żeby nie cierpieć tam. Cierpienie na ziemi nas oczyszcza. Często sprzyja zmianie postawy na lepsze. Na przykład czyjaś choroba staje się okazją do pojednania w rodzinie.

### **Czy cierpienie jest złem moralnym? Czy jest grzechem?**

**Bo z tego, co rabin mówi, może ono być wręcz błogostwieniem...**

Może bym tak mocno tego nie formułował. Ale chodzi o to, że jeśli cierpienie jest faktem, to staje się pewną możliwością wypracowania swojego udziału w niebie.

### **Krytycy eutanazji postrzegają jej legalizację także w kategoriach ekonomicznych. Ma być ona remedium na problemy demograficzne, które w krajach zachodnich wynikają ze spadku poziomu dzietności i wzrostu średniej długości życia ludzkiego. Co rabin o tym sądzi?**

To jest właśnie przeliczanie ludzkiego życia na pieniądze. Nie trzeba wierzyć w Boga, żeby uważać takie podejście za haniebne. Jest wypowiedź w Misznie, która brzmi: „bez twojej woli zostałeś stworzony, bez twojej woli się urodziłeś, bez twojej woli żyjesz, bez twojej woli umrzesz, bez twojej woli zdasz sprawę ze swojego

życia”. Można się spierać o to, czy i jak przeciwdziałać ludzkiemu cierpieniu. Ale temat skracania życia nie może być przedmiotem jakiegokolwiek dyskusji. Bo życie należy do Boga, a nie do człowieka.

## **Inną istotną kwestię bioetyczną we współczesnym świecie stanowi zjawisko aborcji. Jak judaizm rozstrzyga ten problem?**

W Torze jest napisane, że ten, kto przelewa krew człowieka w ciele innego człowieka, ma umrzeć. Innymi słowy, przelew krwi oznacza zabijanie. A więc w tym przypadku chodzi o aborcję. Jest ona zabroniona. Ludzki płód jest przynajmniej potencjalnym człowiekiem. Dziś jednak często słyszymy, że nikt nie może decydować o brzuchu kobiety, że urodzenie dziecka musi być jej dobrowolną decyzją. Wtedy odpowiadam, że nie występuję we własnym imieniu, lecz otwieram usta w imieniu dziecka, które nie jest jeszcze zdolne, żeby to robić. W praworządym państwie, jeśli dzieje się krzywda jakiemuś już narodzonemu dziecku ze strony rodziców, odpowiednie instytucje interweniują i biorą dziecko w obronę. Takie same prawa powinny przysługiwać dzieciom nienarodzonym. Gdy grozi im aborcja, one nie są w stanie wołać o ratunek. Ale my możemy przyjść im z pomocą. I zdarzają się wtedy rzeczy niezwykłe. Pewnego razu generał Rafael Eitan – w swoim czasie szef sztabu Sił Obronnych Izraela – wyznał, że żyje dzięki temu, iż jego matka nie miała pieniędzy na aborcję. Eitanowi bardzo dużo Izrael zawdzięcza. My nie wiemy, co się będzie działo z dzieckiem, które ma się narodzić.

Trzeba jednak poczynić pewne zastrzeżenia. Może zająć sytuacja, w której zagrożone będzie życie ciężarnej matki. Wtedy musimy wybierać między jej życiem a życiem płodu. I życie matki jest ważniejsze. Jeśli nie można go ocalić inaczej jak tylko przez aborcję, wówczas należy ją przeprowadzić. Matka jest bowiem człowiekiem w pełni, a płód jeszcze nie. Ale w momencie, kiedy w trakcie

porodu dziecka większa część jego głowy lub nóg – w zależności od tego, jak się ono ułoży – będzie na zewnątrz ciała matki, to już musimy to dziecko uznać za człowieka w pełni.

Nie ma jednolitego stanowiska judaizmu wobec przypadków, w których u płodu zdiagnozowane są wady genetyczne. Szczególnie chcę zwrócić uwagę na dość rzadko występującą chorobę Taya-Sachsa: dzieci do drugiego roku życia rozwijają się prawidłowo, a potem cofają się w rozwoju umysłowym, następuje u nich upośledzenie wzroku, słuchu, motoryki, i umierają w trzecim, czwartym roku życia. Wokół tej choroby mieliśmy spór między dwoma znanymi rabinami. Jeden z nich stwierdził, że jeśli zostaje ona wykryta u płodu w badaniach prenatalnych, to nie wolno dokonywać aborcji, bo byłoby to zabójstwo. Drugi rabin uznał jednak, że jest ona w takim przypadku dopuszczalna. Występują bowiem okoliczności nieznane w czasach, w których mędracy formułowali zakaz aborcji.

Jest jeszcze kwestia dziecka poczętego z gwałtu. W takim przypadku aborcja jest zakazana. Judaizm dopuszcza wyłącznie połknięcie tuż po tym, co się stało, tabletki antykoncepcyjnej, która działa w ciągu siedemdziesięciu dwóch godzin, zanim dojdzie do poczęcia dziecka. Później już nie wolno tego robić. To jest jednak dość tragiczny wybór.

## **Judaizm dopuszcza antykoncepcję?**

Zasadniczo rodzicielstwo stanowi ogromną wartość. Rodziny żydowskie są wielodzietne. Ale jeśli małżeństwo ma dużo dzieci, kobieta jest zmęczona, ledwo z mężem dają sobie radę, to rabini mogą zalecić stosowanie antykoncepcji. Nie chodzi bynajmniej o wzajemne unikanie się w dni płodne... Pożycie małżeńskie jest bowiem bardzo ważne. To obowiązek męża wobec żony. Przerwa we współżyciu jest podczas miesiączki i siedem dni po jej zakończeniu.

Gdy te siedem dni mija, kobieta udaje się do mykwy i potem idzie do męża. Dziś naukowcy twierdzą, że takie gorące kąpiele bardzo pomagają kobiecie przed sytuacjami intymnymi, także gdy jest w ciąży. A Tora od dawna zaleca coś, co naukowcy dopiero teraz odkrywają.

## **Wróćmy jeszcze do problemów demograficznych. Dotykają one również Izrael. Czy Żydzi religijni podejmują jakieś inicjatywy, które mogą je rozwiązać?**

Tora nie zajmuje się tym, jak ma funkcjonować państwo, także w zakresie polityki demograficznej. Obowiązek dawania światu potomstwa jest obowiązkiem prywatnym, a nie politycznym. Państwo nie ma nic do tego. Podobnie jest z pomaganiem drugiemu człowiekowi. To jest kwestia bezpośrednich relacji międzyludzkich, a nie organizowania systemu socjalnego. Zresztą brak pieniędzy może być utrapieniem zarówno rodzin wielodzietnych, jak i małodziejnych. Oczywiście jest rzeczą dobrą, kiedy państwo sprzyja sytuacji, w której rodzi się dużo dzieci. Ale do takiego poglądu skłania po prostu zdrowy rozsądek. Im więcej dzieci, tym więcej pieniędzy na utrzymanie osób starszych. Niestety, żyjemy w świecie, który o tym zapomina. Brakuje religii, która z kolei o tym przypomina. Ludzie są zabiegani, zapracowani i ich uwagi umykają sprawy naprawdę ważne. W jednym przypadku jest to zaniedbywanie zdrowia, w innym zaś niechęć do posiadania potomstwa, bo dzieci wymagają przecież poświęcania im swojego czasu i swoich sił.

Pewnego razu do rabina Schneersona przyszedł człowiek, który powiedział, że organizacja Agudat Israel – która zresztą powstała w Katowicach i do roku 1939 działała także w Polsce – załatwiła w Knesecie specjalny budżet, żeby wesprzeć w Izraelu rodziny żydowskie, aby podnieść poziom dzietności. Rabin Schneerson wyraził zdumienie, dlaczego inicjatywa ta objęła rodziny żydowskie, a nie również arabskie. Posiadanie dużej liczby dzieci jest bowiem obowiązkiem nie tylko Żydów, ale wszystkich ludzi.





# ROZDZIAŁ jedenasty



**Dużo kontrowersji budzi w Polsce kwestia reprivatyzacji mienia, które po drugiej wojnie światowej zostało przejęte przez państwo komunistyczne. Chodzi także o mienie obywateli polskich narodowości żydowskiej. Minęło jednak ponad sześćdziesiąt lat od tamtych wydarzeń. Może należałoby tę sprawę uznać za przedawnioną?**

Majątek zagrabiony przez państwo trzeba zwrócić właścicielom lub ich spadkobiercom. Bo to jednak była kradzież. I nie ma znaczenia, czy polegała ona na wyrzuceniu kogoś z jego domu, czy na tym, że ten ktoś został już wyrzucony i znalazło się miejsce do zamieszania. To żadna różnica. Oczekuję od Polaków, jako od tych, którzy mają tak wielu Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, że stawią czoła temu wyzwaniu. Sukces finansowy nie może przychodzić kosztem moralnej nieuczciwości. Jeśli jestem w posiadaniu rzeczy, która do mnie nie należy, powinienem ją oddać. Oczywiście można to zrobić w różnej formie. Można się umówić na raty. Ale trzeba to załatwić.

**W takim razie nie ma znaczenia, czy problem dotyczy majątku polskich Żydów, czy ludzi innych narodowości...**

Oczywiście. Ten majątek jest żydowski tylko w czternastu procentach. Żydzi nie mają błękitnej krwi, nie są ważniejsi od innych narodowości. Jeśli już miałyby być jakieś kryterium kolejności zwrotu, to wypadałoby zacząć od najstarszych osób, od pokolenia, które odchodzi.

**Czy ten postulat powinien obejmować również inne były kraje komunistyczne?**

Tak, jak najbardziej.

**Ale nie słychać nic na ten temat w odniesieniu na przykład do Rosji. Tam, w wyniku rewolucji bolszewickiej, znacznie brutalniej i na znacznie większą w porównaniu z Polską skalę konfiskowano majątki.**

Może to, że wobec Polski wysuwany jest postulat reprivatyzacji, stanowi dla niej komplement. Bo traktuje się ją jako państwo bardziej moralne niż jej wschodni sąsiad.

**Poruszamy tu sporo spraw dotyczących pieniędzy. A mawia się, że czas to pieniądz. Jeśli zaś dotykamy kwestii czasu, to warto zwrócić uwagę na kalendarz żydowski. Jest on inny od kalendarza gregoriańskiego, wedle którego funkcjonuje świat.**

Obecnie mamy rok 5771 od stworzenia świata. To się może wydać dziwne, ale przecież nie mamy żadnych ludzkich przekazów dotyczących na przykład dinozaurów. Wszystko to tylko kalkulacja. Wyobrażamy sobie, że jeśli jakieś żywe stworzenie jest dziś duże, to u swego zarania musiało być bardzo małe. Ten schemat przykładamy do powstania świata i jego dalszej historii. Tymczasem kiedy Tora mówi o stworzeniu Adama i Ewy, nie chodzi bynajmniej o stworzenie niemowlaków. Bóg stworzył od razu parę ludzi w wieku około dwudziestu lat – tak żeby, jak zostaną stworzeni, mogli natychmiast spłodzić potomstwo. I kiedy datujemy czas od stworzenia świata na 5771 lat, to nie chodzi o liczbę lat od stanu zero, ale od chwili, gdy świat był już ukształtowany. Nasz kalendarz jest odmierzamy nowiami Księżyca. Nów następuje co dwadzieścia dziewięć i pół dnia. I to nie jest przypadkowe. Bo Słońce znajduje się cały czas w tym samym miejscu, a Księżyc przypomina nasze życie, jest w ruchu. Tak samo wygląda życie narodu żydowskiego.

## **I do tego dostosowane są święta...**

Tak. W Torze napisane jest, że Pascha ma być wiosną. Ziemia okrąży Słońce w ciągu trzystu sześćdziesięciu pięciu dni. Ale jeśli weźmiemy pod uwagę nowie Księżycy co dwadzieścia dziewięć i pół dnia, a więc dwanaście miesięcy księżycowych, to wychodzi nam w roku trzysta pięćdziesiąt cztery dni. Gdybyśmy się sztywno trzymali kalendarza księżycowego, wówczas, biorąc pod uwagę cykl obiegu Ziemi wokół Słońca, Pascha mogłaby przypaść już nie na wiosnę, ale na lato. Dlatego żeby uregulować ten problem, żeby zrównać cykl solarny z lunarnym, postanowiono, że siedem razy na dziewiętnaście lat będzie w kalendarzu trzynasty miesiąc – adar II.

## **Pascha nie jest więc ruchomym świętem?**

Oczywiście, że nie. Zawsze zaczyna się tego samego dnia, a więc czternastego dnia miesiąca nisan, który następuje po miesiącu adar lub adar II. Nisan to pierwszy miesiąc roku.

## **Ale przecież żydowski Nowy Rok, czyli święto Rosz ha-Szana, przypada na jesień...**

Bo to jest dzień stworzenia człowieka.

## **Czy czas ma w religii żydowskiej znaczenie szczególne?**

My ciągle coś robimy: albo się modlimy, albo pracujemy. Nawet odpooczynek jest pewną czynnością, bo ma odniesienie do Boga.



ROZDZIAŁ **dwunasty**



## **Światowy kryzys finansowy chyba zrewidował u wielu ludzi stosunek do pieniądza. Czy coś naprawdę istotnego wydarzyło się w tej sprawie?**

W Torze bogactwo jest błogosławieństwem. Możemy przeczytać, że życie zgodne z wolą Boga przynosi ziemi urodzaj. A więc sytuacja dobra to taka, w której człowiekowi się powodzi materialnie. Kiedy człowiek ciężko pracuje i zarabia pieniądze, to trzeba to doceniać. Szczególnie jeśli pomnażanie bogactwa służy też takim sprawom, jak wychowanie dzieci, modlitwa, dawanie jałmużny. Jednocześnie w przypadku, w którym ktoś ma mało, powinien się z tym pogodzić. Talmud mówi o zadowoleniu ze swojego stanu posiadania, niezależnie od tego, jaki ten stan jest. Człowiek naprawdę bogaty to taki, który zawsze jest zadowolony z tego, co ma. I zawsze odczuwa jakiś brak, ale pozostaje szczęśliwy. Kryzys nie może więc być czynnikiem zmieniającym sytuację. Nie można być wewnętrznie uzależnionym od tego, co się posiada zewnętrznie. Pieniądze są bardzo ważnym narzędziem, ale tylko narzędziem. Jeśli się załamujemy, bo ich nagle brakuje, wówczas świadczy to o tym, że nie mamy właściwego podejścia do życia. Rabin Sołowiejczyk opowiadał o Mojżesz, bardzo ubogim Żydzie, który zarabiał jako tragarz wody – nabierał ją do wiader ze studni i zanosił ludziom. Pewnego razu jego znajomy zobaczył w sobotę w synagodze żarliwie i głęboko modlącego się człowieka. Jakie było zdziwienie tego znajomego, gdy się okazało, że owym człowiekiem okazał się Mojżesz. Wtedy zrozumiał, że można być tragarzem za marne pieniądze i być szczęśliwym. Bo ktoś, kto ma możliwość modlitwy, jest najbogatszym człowiekiem na świecie. Osobiście znam religijnych Żydów, którzy byli miliarderami. Oni rozdawali mnóstwo pieniędzy potrzebującym. I teraz mają zły czas, bo w wyniku kryzysu popadli w ruinę finansową. Ale uśmiech z ich twarzy nie zniknął. Bo nie stracili tego, co jest dla nich najważniejsze.

## **A nie przeklinają tego, co robili? Nie mówią, że spotkała ich kara za grzechy?**

Takie głosy też się zdarzają, ale w przypadku wspomnianych ludzi to rzadkość. Mnie się zresztą takie myślenie nie podoba. Wszystko, co się dzieje na ziemi, włącznie z najdrobniejszymi szczegółami, jest pod nadzorem Boga. Jeśli komuś przytrafia się duża porażka, to niekoniecznie dlatego, że na nią zasłużył. Bóg wie, co robi, zsyłając na ludzi wielkie trudności. I to wcale nie za karę. W każdym razie nie ma przypadków. Wyobraźmy sobie, że ktoś jeździ codziennie do pracy jedną trasą. Przychodzi jednak dzień, w którym obiera inną trasę. To nie jest przypadek, w jakimś celu Bóg skłonił tego człowieka w określonym dniu do zmiany trasy. Powinniśmy być zdolni do wyciągania wniosków z tego, co się dzieje. W naszych czasach Ameryka się stała imperium pieniądza. U źródeł tej potęgi leżało przekonanie o tym, że człowiek musi mieć wszystko – nawet tyle, że nie bardzo wiadomo, czy jest to konieczne do szczęścia. W Ameryce Boga łączy się ściśle z pieniądzem. Są tacy, którzy uważają, że pieniądz jest od Boga i dlatego na banknotach jest napis: „In God We Trust”. A inni twierdzą coś zgoła innego – iż bogiem jest pieniądz, stąd napis na banknotach „In God We Trust”.

Podjęcie religijne zakłada co innego: Bóg obdarowuje mnie bogactwem, od Niego zależy mój stan posiadania. Owszem, powinienem pracować, ale odnosząc swoją pracę do Boga. Bo inaczej powstaje szwindel. Skoro mam pieniędzy mniej, niż chcę mieć, to zaczynam o nie walczyć za wszelką cenę. I wtedy Bóg przestaje być najważniejszy. Religijny Żyd może być zarówno bogaty, jak i ubogi. Ale tak czy inaczej w Szabas nie pracuje. Bo gdyby pracował, zaczęłyby się kłopoty. Człowiek gotów byłby nawet wprowadzić ósmy dzień tygodnia, żeby móc pracować więcej. Ale to Bóg jest właścicielem naszego czasu, musimy więc z Nim współdziałać. Jeśli

człowiek bogacąc się, zlekceważy Boga, a potem zbankrutuje, to warto, żeby stanął w prawdzie i uznał, iż jego głównym błędem było odwrócenie się od Stwórcy i poleganie wyłącznie na sobie.

## **Czyli bankructwo może stać się początkiem nawrócenia religijnego?**

Może, ale ja nie mówię tego z satysfakcją. To nie o to chodzi. Mamy być blisko Boga zarówno wtedy, kiedy nam się powodzi, jak i w momentach gorszych. Swego czasu było takie sformułowanie „chasyd od problemów”. Oznaczało ono człowieka, który chodził do rabina tylko wtedy, gdy miał problem, na przykład chorowało mu dziecko.

## **W Polsce się mawia: „Jak trwoga, to do Boga”...**

No właśnie. Rabin Schneerson zwracał uwagę na chciwość wśród religijnych Żydów już trzydzieści lat temu. Już wtedy brali oni gigantyczne kredyty. Ktoś podpatrzył u kogoś wielki dom, wspaniałe urządzonej kuchnię, drogie meble i od razu chciał mieć to samo. I nie myślał, że te sprawy są przemijające. A wszystko kosztuje, kredyty trzeba spłacać. O tym ludzie zapominają. Powinniśmy więc przekonywać, że skromność nikomu niczego nie ujmuje.

Pewien rabin zbierał wśród bogatych pieniądze dla ubogich. Przyszedł moment, w którym trzeba było zebrać sporo środków, bo szykował się ślub. Poprosił więc ten rabin jakiegoś majątnego człowieka o wielką kwotę. Tamten odrzekł, że da tylko jedną czwartą. Ale rabin nalegał. Wtedy ów człowiek zapytał go, jak może on gardzić tym, co dostaje, i wymagać więcej. Wówczas rabin zaczął tłumaczyć, że bycie bogatym jest równoznaczne z byciem bankierem Boga. Co to oznacza? Bóg owego majątnego człowieka obdarował fortuną po to, aby pomagał potrzebującym. I albo się w tej sytuacji pełni wolę Boga, albo nie. Jeśli nie, Bóg poszuka sobie kogoś innego, kto będzie to robił.

Na północy Izraela jest kabalistyczne miasto Safed. Ono wygląda trochę jak muzeum. W XIX wieku do tego miasta dotarła wiadomość, że szykuje się pogrom ze strony Arabów. Miało się to wydarzyć we wtorek. Zawołano więc do synagogi wszystkich rabinów, postanowiono się modlić, pościć. I nic się nie stało. Pojawiły się więc pytania o to, dlaczego. A rabini odpowiadali, że wyjaśnienie może być naturalne lub nadprzyrodzone. Naturalne jest takie, że pomogła modlitwa. A nadprzyrodzone – bo u bram miasta stali młodzi ludzie z bronią w ręku. U nas modlitwa jest bowiem czymś naturalnym, a więc i pomoc Boża również. Powołaniem człowieka jest stawanie się kimś lepszym, doskonalszym od zwierząt i reszty przyrody. Chodzi o wznoszenie się do góry – na coraz wyższy poziom rozwoju duchowego. Tymczasem zawsze jest pokusa, że kiedy człowiek opływa w bogactwo, to czuje się na tyle pewny siebie, że kopniakiem odtrąca Boga.

Jeszcze jedną historię opowiem. Pewien mieszkający w USA Żyd i biznesmen został wysłany przez rabina z amerykańskiego Chabad Lubawicz do Izraela. Bardzo się obawiał, że finansowo źle na tym wyjdzie, ale rabin mu zapowiadał, że będzie zarabiał więcej od swoich krewnych. I rzeczywiście się wzbogacił. Później mówił, że w Izraelu człowiek się przekonuje w sposób szczególny o tym, że pieniądze to tak naprawdę cud.

## **Czy kryzys nie obnażył zbytniego zaufania do ludzi i do ludzkich instytucji?**

Warto tu zacytować fragment Psalmu 146: „Nie pokładajcie ufności w księżętach, ani w człowieku, u którego nie ma wybawienia”. Każdy, który myśli, że dzięki drugiemu człowiekowi osiągnie szczęście, bardzo się myli i może się srogo zawieść. I w tym kontekście warto powiedzieć o zbiorowej jałmużnie, jaką w wielu miejscach świata Żydzi organizują co czwartek. Chodzi o to, żeby

ubodzy mogli uroczycie świętować Szabas. Przygotowywane są paczki, które przekazuje się bardzo dyskretnie – tak, aby ci, którzy je dostają, nie wiedzieli, kto jest darczyńcą. To prawdziwy przemysł miłosierdzia. On stanowi fundament życia żydowskiego. Człowiek ma żyć w poczuciu, że nie jest sam i że nie należy się mu więcej niż innym. A jeśli nie czuję się od kogoś lepszy, to nie chcę również go upokarzać i zawstydząć, rzucając mu w twarz jałmużnę. Dlatego przekazuję ją anonimowo.

A wracając do pańskiego pytania, oczywiście takie instytucje jak giełda to tylko narzędzia pomnażania bogactwa. Ale nie stanowią one źródła życia. Jedno jest bowiem źródło życia – Bóg. Tak w ogóle można wiele stracić w stabilnym biznesie i zarazem zyskać w niestabilnym. Wszystko zależy od Boga. Codziennie rano modlimy się o to, żebyśmy nie byli wystawiani na próbę. Bo próba to próba – bezwzględnie sprawdza nas, naszą postawę, w tym naszą wiarę. Czasami chodzi nawet o kwestię życia i śmierci: albo przeżyjemy próbę, albo nie. Lepiej nie wchodzić do pokoju, w którym leży niepoliczona kwota pieniędzy. Kiedy pożyczamy od kogoś pieniądze, robimy to w obecności dwóch świadków. Oni potwierdzają to na piśmie. Dlatego jeśli dojdzie do jakichś nieporozumień w tej sprawie, a któryś ze świadków nie będzie nawet już żył, to mamy w umowie jego podpis. Owszem, wśród kupców diamentów występuje zaufanie oparte na umowach ustnych. Ale to jest pewien przyjęty i sprawdzony sposób prowadzenia interesów w tym konkretnym środowisku. Warto też napomknąć o sposobie rozwiązywania sporu między pracodawcą a pracownikiem dotyczącego ustnej umowy między nimi. Jest pewna opowieść talmudyczna na ten temat. Otóż w sytuacji, w której wyjaśnienia pracodawcy i pracownika są rozbieżne, zakłada się, że obaj mają dobre intencje, lecz któregoś z nich po prostu zawodzi pamięć. Rację przyznaje się pracownikowi, gdyż ma on tylko jednego pracodawcę, a pracodawca

ma pracowników wielu. Łatwiej bowiem jest pamiętać pewne rzeczy w relacji z jednym człowiekiem niż z wieloma. Oczywiście to nie oznacza, że pracownik zawsze ma rację.

**W judaizmie istnieje ścisły związek życia duchowego z życiem materialnym. We współczesnym świecie te dwie sfery się rozdziela...**

I to jest zupełnie niezżydowskie. Proszę zauważyć, że w Nowym Jorku, w olbrzymich biurach, żydowski biznesmeni w ciągu dnia pracy robią przerwę na modlitwę. Ktoś przygotowuje nawet specjalne pomieszczenie modlitewne i do niego przychodzą inni, bo w judaizmie musi się modlić minimum dziesięć osób. Tak więc praca, czynności związane ze sprawami materialnymi to tylko przykład, ilustracja tego, co jest naprawdę istotne. A naprawdę istotna jest relacja człowieka z Bogiem.

**Na koniec mam do rabina pytanie o przesłanie Chabad Lubawicz do Polaków. W trakcie naszej długiej rozmowy w wielu sprawach znaleźliśmy wspólny punkt widzenia, ale jednak nie będziemy uprawiali religijnego synkretyzmu. Każdy zostaje przy swojej religii.**

Chabad Lubawicz ma dużo do powiedzenia i Żydom, i nie-Żydom. Bo siedem praw Noego obejmuje całą ludzkość. I my mamy obowiązek nieść pocieszenie każdemu człowiekowi, bez względu na to, jakiej jest narodowości i w co wierzy. Wreszcie nasze przesłanie dotyczące czasów ostatecznych ma odniesienie uniwersalne. Kiedy nadejdzie Mesjasz, w Jerozolimie zgromadzą się wszystkie narody. I będą one służyć Bogu.

## **SŁOWNIK**

**Arei miklat** (hebr. – miasta schronienia) – w czasach biblijnych istniały miejsca będące azylem dla ludzi, którzy dopuścili się nieumyślnego zabójstwa. Udawali się tam na wygnanie, aby uniknąć gniewu ze strony „mścicieli krwi”, czyli krewnych ofiar.

**Aszkenazyjczycy** lub **Żydzi aszkenazyjscy** (od syna biblijnego Gomera – Aszkenaza, którego potomków w średniowieczu utożsamiano z mieszkańcami Niemiec) – określenie ludności żydowskiej zamieszkującej Europę Środkową, Wschodnią i częściowo Zachodnią, a od XVII wieku również Amerykę. Do czasu Holocaustu posługiwała się ona językiem jidysz, w którym stworzyła własną kulturę.

**Chabad Lubawicz** – jeden z nurtów chasydyzmu, mistycznego odrodzenia w łonie judaizmu w XVIII wieku. Narodził się w miejscowości Lubawicze (dziś obwód smoleński, Federacja Rosyjska). Jego założycielem był rabin Szneur Zalman. Termin „Chabad” jest skrótem od słów: *chochma* (mądrość), *bina* (rozumienie), *daat* (wiedza).

**Cheder** (hebr. – sala, pokój) – żydowska szkoła podstawowa o charakterze religijnym.

**Cicit** – element rytualnego stroju żydowskiego, frędzle przywiązane do czterech rogów chusty modlitwnej zakładanej przez Żydów na głowę i ramiona. Mają one przypominać o przykazaniach Bożych.

**Halacha** (hebr. – droga, zachowanie) – nazwa żydowskiego prawa religijnego, obejmującego prawo biblijne oraz talmudyczne wraz z późniejszymi kodyfikacjami. Dotyczy przepisów kultowo-liturgicznych, pokarmowych (koszerność) i różnych aspektów życia codziennego.

**Jesziwa** (hebr. – posiedzenie) – rodzaj wyższej szkoły talmudycznej.

**Jom Kipur** (hebr. – Dzień Odkupienia) – jedno z najważniejszych świąt żydowskich. Ma charakter pokutny – ci, którzy okazują skruchę za grzechy, dostępują łaski przebaczenia. Obchodzony jest dziesiątego dnia miesiąca tiszri (w kalendarzu gregoriańskim przypada na wrzesień lub październik).

**Judaizm reformowany** – nurt judaizmu powstały w Niemczech w XIX wieku. Różni się od tradycyjnego judaizmu uznawaniem żydowskiego prawa religijnego za historyczne i podlegające reformom, co w konsekwencji oznacza dowolność w przestrzeganiu zasad religijnych.

**Kabała** (hebr. – otrzymywanie, przyjmowanie) – mistyczny nurt judaizmu. Jego rozwój zaczął się w późnym średniowieczu, ale źródła sięgają starożytności. Kabała stawia sobie za cel wtajemniczenie człowieka w duchową strukturę świata, aby mógł on żyć zgodnie z zamysłem stworzenia.

**Kidusz** (hebr. – uświęcenie) – modlitwa zmagwana nad kielichem wina jako forma uświęcenia Szabasu.

**Koszer** (hebr. – właściwy) – pojęcie odnoszące się do reguł obowiązujących w halasze, a określające rodzaje produktów dozwolonych do spożywania oraz warunki, w jakich powinny być przygotowywane i spożywane.

**Lewici** – potomkowie Lewiego, jednego z dwunastu synów Jakuba. Zajmowali się głównie pracami pomocniczymi w Świątyni.

**Mesjasz** (hebr. – Namaszczony) – osoba zapowiedziana przez Boga, która nadejdzie na końcu czasów, rozwiąże problemy zła, cierpienia, śmierci w świecie i ustanowi swoje królestwo.

**Mezuza** (hebr. – odrzwia) – mały pojemnik z drewna, metalu lub szkła, zawierający zwitek pergaminu z zapisanymi dwoma fragmentami Tory. Mezuza zawieszana jest na framugach lub odrzwiach domów żydowskich na wysokości człowieka jako dosłowne wypełnienie przykazania danego przez Boga.

**Miszna** (hebr. – powtarzanie, badanie) – jeden z podstawowych tekstów rabinicznych, zawierający głównie rozstrzygnięcia halachiczne, czyli prawne interpretacje Tory. Ostateczny kształt nadał Misznie około roku 220 rabin Jehuda ha-Nasi.

**Mykwa** – zbiornik z bieżącą wodą do kąpeli rytualnych oraz mycia naczyń skalanych nieczystością rytualną.

**Pascha, Pesach** (hebr. – Przejście), Przaśniki – święto obchodzone na pamiątkę wyzwolenia Żydów z niewoli egipskiej. Zdarzenie to opisuje biblijna Księga Wyjścia. Obchodzone jest przez siedem (w Izraelu) lub osiem (w diasporze) dni od czternastego dnia miesiąca nisan (w kalendarzu gregoriańskim przypada na marzec lub kwiecień).

**Purim** (hebr. – Losy) – święto żydowskie obchodzone 14 dnia miesiąca adar lub, w roku przestępnym, adar II (w kalendarzu gregoriańskim przypada na luty lub marzec), upamiętniające ocalenie Żydów od zagłady w perskim imperium za czasów panowania króla Achaszwerosza. Zdarzenie to opisuje biblijna Księga Estery.

**Rosz ha-Szana** (hebr. – Początek Roku), Nowy Rok, Święto Trąbek – pierwszy dzień kalendarza żydowskiego (w kalendarzu gregoriańskim przypada na wrzesień lub październik). Upamiętnia stworzenie świata i przypomina o sędzie Bożym.

**Szabas, Szabat** (hebr. – odpoczynek), sobota – siódmy dzień tygodnia, trwa od zachodu słońca w piątek do zachodu słońca w sobotę, obchodzony jako dzień święty na pamiątkę tego, że po stworzeniu świata Bóg odpoczął. Żydzi nie wykonują w Szabas czynności, które halacha określa jako pracę.

**Szabesgoj** – nie-Żyd, osoba zatrudniona w trakcie Szabasu w żydowskim domu do wykonywania czynności zakazanych Żydom przez halachę.

**Sefardyjczycy** (hebr. Sfarad – Hiszpania i Portugalia) – określenie ludności żydowskiej zamieszkującej w średniowieczu Hiszpanię i Portugalię, a potem między innymi Włochy, Holandię, kraje Maghrebu. Sefardyjczycy posługiwali się dialektami judeo-romańskimi, w tym językiem ladino.

**Siedem praw Noego** – zapis siedmiu przykazań, które według Księgi Rodzaju były dane Noemu przez Boga. Obowiązują one całą ludzkość: zarówno Żydów, jak i nie-Żydów. Pierwsze: nie będziesz oddawać czci przedmiotom wyobrażającym bóstwa (idolom). Drugie: nie będziesz mordować. Trzecie: nie będziesz kraść ani rabować. Czwarte: nie będziesz cudzołożyć ani żyć rozwiązłe. Piąte: nie będziesz bluźnić imieniu Boga. Szóste: nie będziesz spożywać mięsa wyciętego z żywego zwierzęcia. Siódme: zorganizujesz system sądownictwa, by orzekać, wymierzać sprawiedliwość i dbać o przestrzeganie powyższych przykazań.

**Świątynia Jerozolimska** – główna świątynia judaizmu, stojąca niegdyś w Jerozolimie. Powstała za czasów króla Salomona. Została zburzona przez wojska króla babilońskiego Nabuchodonozora II (pierwsza połowa V wieku p.n.e.). Po zburzeniu Pierwszej Świątyni i powrocie z niewoli babilońskiej wzniesiono Drugą Świątynię (druga połowa V wieku p.n.e.). Ta również została zburzona – w roku 70 n.e., po nieudanym powstaniu Żydów przeciw Cesarstwu Rzymskiemu. Wydarzenie to zapoczątkowało około dwóch tysięcy lat życia Żydów w diasporze.

**Talmud** (hebr. – nauka) – jedna z podstawowych ksiąg judaizmu: uporządkowany zbiór praw opartych na rozważaniach rabinów żyjących między III wiekiem p.n.e. a VI wiekiem n.e. Talmud jest komentarzem do Tory, który stał się potrzebny Żydom do praktykowania wiary w warunkach diaspy.

**Tefilin** (hebr. – przedmioty modlitewne) – dwa czarne skórzane pudełeczka, każde wykonane z jednego kawałka skóry koszernego zwierzęcia, w których znajdują się cztery ustępy Tory, ręcznie przepisane w języku hebrajskim przez sofera (skrybę uprawnionego do przepisywania świętych ksiąg). Pudełeczka przywiązuje się rzemieniem do czoła, aby skierować myśli ku Bogu, oraz do lewego ramienia (u leworęcznych – do prawego), aby zwrócić serce w stronę Boga.

**Tora** (hebr. – wskazówka, pouczenie) – pięć pierwszych ksiąg Biblii, stanowiących razem najważniejszy tekst objawiony judaizmu. W szerszym znaczeniu – dwadzieścia cztery księgi Biblii hebrajskiej.